№ 137. Kraków, 18 Czerwca — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Kraków, *17 czerwca.*

Mowa ks. Bismarka w sprawie monopolu tytoniowego znalazła u nas wielbiciela. Ta najśmielsza, z jaką w ostatnich czasach można się było spotkać, apologia rządu osobistego, nieodpowiedzialnego — to ubóstwianie woli, rozumu i patryotyzmu jednego człowieka, przeciwstawionego legalnej reprezentacyi narodu — to zaprzeczenie samejże podstawy reprezentacyjnego systemu, rządu narodu przez naród: to wszystko zostało w piątkowym numerze *Czasu* podniesione do dogmatu, postawione jako artykuł wiary, któremu i my Polacy winniśmy się poddać.

Zapomniał widocznie *Czas*, jakie były losy nasze, jaką nasza dola wówczas, gdy system reprezentacyjny przez zaciętą reakcyę był zdeptany, gdy nie było rządów narodu przez naród, gdy nami bez nas rządzono. Zapomniał, że w tych czasach germanizacya Galicyi doszła była do szczytu, że język nasz był poniewierany i ze szkół nawet wygnany, że książka, duchem polska, nie samym językiem tylko, była zakazanym owocem, że każdy Polak — dla tego tylko iż był Polakiem — już był uważany, jako należący do „partyi wywrotu“ (*polnische Umsturtz-Partei*), a jako taki był już kandydatem do Spielbergu lub Kufsteinu. Zapomniał, że w Poznańskiem najgorsze dla nas zaczęły się czasy właśnie wtedy, gdy książę Bismark swą wolę narzucał bez wszelkiego ograniczenia Niemcom, oślepionym urokiem jego wielkiego imienia, kiedy parlament pod potężnym wpływem tego uroku stracił wszelką swą samodzielność i był powolnem narzędziem dumnego kanclerza. Zapomniał, że właśnie ten kanclerz, który przy oklaskach *Czasu* nieomylnym się uznaje, zwrócił najcięższe prześladowanie, jakiego kiedykolwiek Wielkopolska doznała, przeciwko narodowości polskiej i przeciwko polskiemu duchowieństwu. Po tem wszystkiem, co rządy ks. Bismarka nagrzeszyły u nas przeciwko wszelkim prawom ludzkim i boskim, przeciwko przyrodzonym i międzynarodowo poręczonym prawom narodowości naszej — po owem zupełnem wygnaniu języka polskiego ze szkół, sądów i urzędów — po owem gwałtownem odbieraniu nazw polskich miejscowościom od tysiąca lat polskim — po szalonych wybrykach germanizacyjnych takich Luxów i Ryxów — po osieroceniu setek parafij polskich; po tem wszystkiem jeszcze uwielbiać Bismarka za to, że swoją wolę, która takie przybiera kierunki, stawia na ołtarzu czci powszechnej, za nic mając wolę narodu: na to trzeba zaślepienia bez granic. I jeżeli doktryneryzm w liberalizmie nieraz bardzo szkodliwe sprowadzał następstwa, to tego rodzaju doktryneryzm w kierunku rządów osobistych, jest stokroć szkodliwszym. Tam pozostaje jeszcze zawsze ratunek w owej opinii publicznej, przez Bismarka ku wielkiej uciesze *Czasu* sponiewieranej — tutaj nie ma już nikogo, ktoby mógł naprawić błędy samowładnej jednostki, bo po za tą po nad wszystko wywyższoną jednostką jest już *tabula rasa*, jest tylko wielka masa posłusznych poddanych.

„Kanclerz — powiada *Czas* — wystąpił jako przedstawiciel syntezy, wobec znanej skłonności ducha niemieckiego do analizy“. Czy to tak przypadkowo wypadło z pod pióra to hasło „synteza“, tak szumnie przez stronnictwo *Czasu* głoszone, i do naszych narodowych i krajowych spraw stosowane — to samo hasło, pod którem w roku zeszłym walczył generalny mowca „Stańczyków“ poseł Zatorski? Zdaje się, że nie — skoro w tymże samym artykule, o kilka ustępów niżej *Czas* gorąco zaleca Sejmowi galicyjskiemu, by się przejął duchem mowy Bismarka. Łatwo też teraz zrozumie każdy, co *Czas* i reprezentowane przezeń grono polityczne rozumie przez „syntezę“. W mowie posła Zatorskiego syntezą był rząd w przeciwstawieniu do samorządu, była biurokracya w przeciwstawieniu do władz wybieralnych. W mowie Bismarka... (nie chcemy przez to naszego profesora z potężnym kanclerzem porównywać) — w mowie Bismarka syntezą jest wola jego, wola królewskiego sługi, jak się sam chętnie nazywa, przeciwstawiona woli całego narodu, wyrażonej przez legalną jego reprezentacyę. Wszystko inne jest — analizą. Kto więc nie chce być posądzonym o analizę, o rozkładowe dążenia, niech zaprze się swoich przekonań i opinii, niech się nie ośmieli mieć własnego sądu o rzeczach, a tem mniej wypowiadać go, niech tylko słucha i wiernie wykonywa wszystko, czego chce „synteza“, choćby ona była w rezultacie tak rozkładową, jak była biurokracya germanizująca Galicyę, jak są wszystkie władze w Wielkopolsce, które nam dzisiaj w dzieciach naszych zabijają naszą przyszłość. Wszak to wola rządu, a rząd jest jedyną według *Czasu* syntezą! Oto konsekwencye, do jakich doprowadza doktrynerskie zaślepienie w formułce.

Czas zaleca Sejmowi naszemu, żeby się „głęboko zastanowił“ nad tem, co Bismark powiedział przeciw duchowi frakcyj, i żeby „korzystał ze zdrowych, głębokich myśli kanclerza“. Szkoda tylko, że kanclerz pod adresem frakcyj, mówił do olbrzymiej, prawdziwie przygniatającej większości parlamentu, jaka się okazała przy głosowaniu, kiedy przeciw 43 głosom rządowym stanęło 260 głosów niezawisłych. Wobec takiej większości mówić o „frakcyi“, to znaczy chrzcić tem mianem wszystko, co ma odwagę własnej opinii, choćby tem „wszystkiem“ był cały naród! Jeżeli śmiesz nie pochwalać tego, lub może zgoła sprzeciwić się temu, czego chce tam książę Bismark, a u nas sławny „rząd moralny“ *Czasu* — jesteś frakcyonistą, choćby nawet naród cały stał za tobą. I takiej to „frakcyi“ zarzuca kanclerz, że nie jest patryotyczną, bo nie chce tego, czego *on* chce — że jest głupią bo inaczej jak *on* o rzeczach sądzi — że jest egoistyczną, bo nie chce swoich przekonań poświęcić zapatrywaniom jednego człowieka. I takie ubóstwienie jednostki znajduje poklask i najwyższe uwielbienie *Czasu*, co więcej, zalecone jest narodowi naszemu do naśladowania, jako myśl „zdrowa, głęboka“.

Za jedno więc tylko można być wdzięcznym *Czasowi* z powodu tego artykułu, a mianowicie, że nigdy może jeszcze tak jasno i bez wszelkiej ogródki nie wypowiedział, co według niego i stronnictwa jego znaczy owa „synteza“ zawsze jako sztandar wywieszana. Opinia publiczna, którą *Czas* zgodnie z ks. Bismarkiem za nic uważa, zapisze to sobie dobrze i zapamięta.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Cieszyn, *15 czerwca.*

W sobotę odbyto w sali „Czytelni ludowej“ zapowiedziane zgromadzenie wyborców, które w obecności komisarza rządowego zagaił ks. Swieży. Do kierowania obradami powołano jednomyślnie Jana Glajcara z Sibicy.

Pierwszy zabrał głos poseł Jerzy Cienciała, aby przedstawić wyborcom swoim, jak w Sejmie opawskim postępował i co w nim starał się przeprowadzić.

Mówił tedy najpierw, że wniósł w Sejmie zmianę porządku służbowego dla czeladzi wiejskiej, którego naprawy w interesie podniesienia stosunków rolniczych wielokrotnie już się domagano. Większość wszakże nie przychyliła się do tego wniosku, wychodząc z przekonania, że proponowana zmiana ograniczyłaby wolność osobistą, a zatem przeciwnąby była ustawie.

Następnie wyłuszczył mowca poruszoną przez siebie sprawę powszechnego i obowiązkowego ubezpieczania się od ognia i takiegoż ubezpieczania bydła od zarazy, przyczem sama czynność ubezpieczania miałaby przejść w ręce kraju. Korzyść ztąd byłaby bardzo wielka, bo powszechność obowiązku ubezpieczania się wpłynęłaby na obniżenie premii, zapobiegłaby corocznemu zubożeniu wielu jednostek, które dotąd nie korzystają z możności ubezpieczania się, a w razie pożaru lub zarazy na bydło schodzą częstokroć na żebraków i stają się ciężarem dla sąsiadów i gminy; wreszcie społeczeństwu przybyłaby nowa pobudka do tem gorliwszego wyśledzenia podpalaczów i oddawania ich w ręce sprawiedliwości, gdyż każdy pożar w kraju odbiłby się na wszystkich jego mieszkańcach w formie podwyższonej premii asekuracyjnej. Zapytywano w tym względzie o zdanie starostwa szląskie, z których pięć wyraziło się o wniosku przychylnie, lubo jedno z nich, a mianowicie frysztackie, z pewnemi zastrzeżeniami, dwa zaś, t. j. opawskie i bielskie, nieprzychylnie. Ostatecznie skończyło się na tem, że Sejm wniosek względem powszechnego i obowiązkowego ubezpieczania od ognia odrzucił większością jednego głosu, a wniosek względem takiegoż ubezpieczania bydła odstąpił rządowi do szczególnego uwzględnienia.

Walka o sprawę narodową weszła w Sejmie na porządek dzienny wskutek wniosku Cichego, ażeby tym posłom, którzy w zeszłym roku udali się do prezesa ministrów hr. Taaffego w celu sparaliżowania starań deputacyi polskiej i czeskiej, wysłanych ze Szląska w sprawie równouprawnienia narodowego, wyrazić w imieniu Sejmu podziękowanie. Walka była długa i gorąca, ale musieliśmy uledz przewadze liczebnej. Mimo to jednak słuszna sprawa zwyciężyć musi, i dziś już nawet w przekonaniu ogółu zwyciężać zaczyna, bo oto ci, do których stronnictwa poseł Cichy należy, wydając odezwę w sprawie „Czytelni ewangelickiej“, powiedzieli w niej dosłownie, że „język ojczysty świętym dla każdego być powinien i każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i depce tę drogą spuściznę po ojcach swoich.“ Jest to może okolicznościami wymuszony i nieszczery, ale zawsze hołd oddany prawdzie, jest to tryumf świętej i sprawiedliwej zasady, której my bronimy i którą my przedstawiamy.

Mowca kończy wezwaniem do wyborców, aby wszyscy dołożyli ręki do dzieła i poparli usiłowania swych posłów, bo tylko przez rozumną pracę i wytrwałość dojść będzie można zarazem do tego, że lud wiejski stanie się zdrowym, samoistnym i niezależnym czynnikiem w życiu publicznem, a nie materyałem tylko do wyzyskiwania dla innych.

Po Cienciale zabiera głos drugi poseł sejmowy, ks. Świeży. Skreśla on przedewszystkiem przykre i trudne stanowisko posłów narodowych w Sejmie opawskim, bo jest ich tylko dwóch, gdy po stronie przeciwnej zasiada 28, którzy z tak przeważnej większości swojej przy żadnej sprawie narodowej nie zapominają korzystać. Przyczyną tego jest krzywdząca nas ordynacya wyborcza, która zapewnia reprezentacyę w sejmie raczej urzędnikom, niż ludności miejscowej.

Przechodząc do spraw ekonomicznych, przypomina, że wniósł w sejmie rezolucyę za zniesieniem myt drogowych, za czem się prawie wszystkie wydziały drogowe szląskie oświadczyły. Wiedząc, że sprawa ta nie ma na razie żadnych widoków, żądał przynajmniej słuszniejszego rozkładu opłat. Wynikiem tego żądania są znaczne stosunkowo ulgi, zaprowadzone na mytach cieszyńskich.

Dalej zajął się poruszeniem w sejmie sprawy zbyt częstej zmiany książek szkolnych z ujmą dla celów pedagogicznych i z krzywdą materyalną szczególnie dla mniej zamożnych rodziców. Ówczesny prezydent rządu krajowego, bar. Summer, uznając słuszność wywodów, przyrzekł zaradzić złemu.

Zaprowadzenie tajnego głosowania przy wyborach gminnych, w miejsce dotychczasowego głosowania kartkami, nie znalazło łaski w oczach większości sejmowej, dzięki przeważnym wpływom kilku osobistości, którym to nie jest na rękę; nadmienić przytem trzeba, że z posłami narodowymi głosowała w tej sprawie dosyć znaczna część posłów niemieckich.

Następnie wspomina o unieważnieniu wyboru ks. Findyńskiego z bardzo błahych powodów formalnych, a rzeczywiście dlatego, że był kandydatem narodowym, dotyka sprawy regulacyi rzek, a przechodząc do przytoczonego już wyżej wniosku Cichego, oświadcza, iż posłowie narodowi bardzo często spotykają się z zarzutem w Sejmie i po za Sejmem, iż nie ludność domaga się równouprawnienia, ale cała agitacya pochodzi z zewnątrz, ze Lwowa i z Pragi. Dlatego zapytuje mowca zgromadzonych wyborców, czy też i oni są tego samego zdania, czy też może przeciwnie sami chcą równouprawnienia? (Całe zgromadzenie, jak jeden mąż, wśród głośnych okrzyków: „my chcemy!“ oświadczają się za równouprawnieniem). W tym jednomyślnym objawie zdania pod względem narodowym widzi szanowny poseł nową otuchę do dalszej pracy i zabiegów i zapewnia wyborców, że obaj posłowie narodowi wytrwają przy sztandarze ludu do ostatka, a myślę — dodał — „że może nawet i wtedy, gdyby nam tłuste posady verwaltungsratowskie ofiarowano“, jak się to rzeczywiście p. Obratschajowi, „kości z kości naszej“ zdarzyło.

Po wysłuchaniu sprawozdania obydwu posłów i przeprowadzeniu dyskusyi, uchwalono jednogłośnie i to — rzecz dziwna i pocieszająca — na wniosek włościanina, który stał dotąd zawsze po stronie przeciwnej, ażeby tak panu Cienciale, jak i ks Świeżemu wyrazić zupełne uznanie i podziękowanie za prace ich i trudy. W uzasadnieniu wniosku swego powiedział ów włościanin, że czyni to dlatego, ponieważ się przekonał, że posłowie narodowi najwięcej się starają i najlepiej dbają o dobro ludu.

W końcu uchwalono na wniosek pastora Franciszka Michejdy, ażeby obydwaj posłowie udali się do Opawy i osobiście przedstawili nowemu naczelnikowi krajowemu, mrgb. de Bacquehem żądania i życzenia ludności polskiej na Szląsku.

Zgromadzenie było stosunkowo bardzo liczne.

Z wystawy moskiewskiej.

Moskwa, *11 czerwca.*

(Uroczyste otwarcie. Kantata Rubinsteina. Gmach wystawy i jego niedostatki. Wartość wystawy. „Sowremiennyja Izwiestia“ o wystawie. Oddział polski. Gniewy Katkowa na Polaków. „Ruskij Kurjer“ o sprawie polskiej. Program tego dziennika w sprawie unii polsko-rosyjskiej. „Głos z korony“. Nadzór policyjny. Żydzi w Moskwie. Zjazd fabrykantów i przemysłowców).

Stawiam się na wasze wezwanie i rozpoczynam moje korespondencye o wszechrosyjskiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Moskwie, która z wielu względów zasługuje na uwagę Polaków, głównie z powodu obszernych widoków dla handlu wywozowego z ziem polskich do odległego Wschodu.

Z gazet wiecie już o uroczystem otwarciu wystawy dnia 21 maja s. st. przez jej protektora W. ks. Włodzimierza, w obecności ks. Jerzego Leichtenberskiego, ministra skarbu Bunge i jego sekretarza Mickiewicza, moskiewskiego generał-gubernatora ks. Dołgorukowa, wielu znakomitości i przedstawicieli prasy rosyjskiej. Uroczystość odbyła się w lewym pawilonie głównego gmachu wystawy, gdzie pomieszczono dział sztuk pięknych, naukowy i pedagogiczny. W środkowej sali odpowiednio ubranej zebrało się *tout ce qu'il y a de mieux*; o polskich wystawcach zapomniano i nie zaproszono ich na uroczystość inauguracyjną.

Zdobyte stanowisko.

21) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Najzdolniejsza uczennica spoważniała. Nie miała już ochoty lecieć z bydłem na błonie i z dziećmi się bawić. Rada była wciąż chodzić do szkoły i uczyć się, uczyć, choćby całe życie. Czytywała swą książkę w domu i prawie ją na pamięć umiała. Raz się dorwała starej gazety, przeczytała calutką, ale mało co z niej rozumiejąc, przekonała się dopiero, że jest jeszcze głupia, i żal ją ogarnął i wstyd, że miejsca znaleźć sobie nie mogła.

Maj do połowy dobiegał. Wszystkie się liście na drzewach rozwinęły, wszystkie kwiatki wyściubiły główki, uśmiechając się do ludzi i słońca. Zakwitł bez, rzucając zapachem do koła uroki, z za płotów patrzały smutne a smukłe malwy, podobne do ładnych dziewczyn co posagu nie mają, zielone wikle, podesłane miękką jakby aksamit murawą, drżały od świegotu ptactwa. Ciepło było, rozkosznie, cały świat pachniał i uśmiechał się, zboża w oczach rosły, a ludzie mieliby się smucić... i czego?

Zwolak tęsknił za chłopcem, dłużyło mu się bez żony i gdy ostatnią garśc prosa rzucił w ziemię a Maciek ją przykrył bronami, wybrał się do Tarnowa.

Wyjeżdżając zostawił na sumieniu Beśki dom, a Marysi polecił, aby nim pójdzie do szkoły, brała bydło na powrózek i wodziła na miedze, do rowów przydrożnych, lub na kraj wikliny. Zakazał paść na błoniu, bo tam tylko bydło się marnuje, a dzieci zbytków uczą. Marysia wielką miała ochotę jechać do Tarnowa, ale nie śmiała się z tem odezwać a tem mniej prosić.

I stało się tak jak Zwolak przykazał. Raniutko wypędzała dziewucha bydło, potem jadła śniadanie z Beśką kluski na mleku i szła do szkoły. Na odwieczerz znowu bydło wodziła. Cnęło jej się okrutnie samej Już sobie przemyślała po wiele razy wszystko o czem myśleć lubiała a nic nie przychodziło do myśli nowego. Słońce zachodziło raz wielkie, czerwone, a drugi raz małe, rzucając złote promienie na ziemię.

— La czego raz wielkie, czerwone, a drugi raz małe i złote — pytała się siebie.

Pierwsza ciekawość zrodzona w umyśle dziewczynki, pierwsze rzucone pytanie pociągnęło cały ich szereg.

— La czego — pytała się sama siebie, patrząc na świat, który jej się zdawał piękny i dziwny — la czego rumienię się i serce mi bije pod koszuliną, gdy kto Jasia przy mnie wspomni? Ani pamiętam jak wygląda, ledwiem go parę razy w życiu widziała i to dawno, wkiedy byłam jeszcze mała. La czego?... Myśli te zaczęły ją opanowywać. Poddawała się im jednak z pewną bojaźnią i dla tego nie wspominała o tem nikomu,

— Przecie umiem czytać. Nauczyciel ma tyle książek. Rada była zostać mądrą, choć przyczyn na spodzie serca drzemiących nie śmiała wydobywać na jaw.

Nadbiegł Jędruś ze swą jałówką trzymaną na powrózku i zaczęła się pogwarka wesoła i szczebiotliwa.

— Wiesz Maryś, będziemy pasać razem, ja swoje, ty swoje, a jak chcesz to moją jałówkę przywiążę do twoich krów i będę je sam wszystko czworo wodził po wygonach.

— A uradzisz to?

— I jak jeszcze.

— A to paśże moj Jędreczku, a ja se spocznę, bo mi jakoś ciężko na sercu i smutne mnie myśli trapią, sama nie wiem czemu.

— Jakaś ty jesteś mi teraz inna moja Maryś. Dawniej ino figle stroiłaś i śmiałaś się z byle czego, że aż się po świecie rozlegało, a dziś ino siedzisz, podeprzesz głowę na rękach i patrzysz przed siebie jak głupia.

— Zdaje mi się, żem ci zgłupiała na piękne — odparła smutno dziewczyna.

— Chociaż cię prefesur do drugiej klasy przesadził.

— Co tam klasa, choćby i dziesiątą, kiej mi się w głowie mąci i cnie jakoś, że aż mnie strach zbiera.

— Boś nie nauczna bydła pasać. Wiesz co, są ci teraz śliczne rybki w Uszwicy, wycygań od Beśki parę centów, polecę do Szczurowy, kupię wędkę i będziemy łapać.

— A bydło?

— Jak ty będziesz zarzucać wędkę, to ja popasę przy brzegu.

— A toć przecie ja mam własne cztery centy.

— A to mi je daj.

— Przyniosę ci wieczorem.

Drugiego dnia, kiedy Jędrek wracał ze Szczurowy z kupioną wędką, Maryś przyczajona do płota czekała na nauczyciela, aby go zdybać gdy będzie szedł do ogródka podlewać kwiatki, opatrywać drzewka.

Nie długo czekała. Melancholiczny bajronista, w dużym słomianym kapeluszu, stanął we drzwiach, spojrzał w niebo, westchnął i wolno, ze spuszczoną głową zbliżał się do niebieskich lilij i na rabatach rosnącej rezedy.

Marysi serce zaczęło bić, lecz mimo to podbiegła żywo.

— Cóż mi powiesz Maryś?

— A nic, tylko chciałam pana prefesura prosić, czy nie mają jakiej książki?

— Książki, i cóż będziesz z nią robić?

— Czytać — odpowiedziało dziewczę. — Gospodarz kazali na wygonach paść bydło, to mi się okrutnie cnie samej bez dzieci i... — urwała.

— Dokończ, moje dziecko.

— I tyle dziwnych rzeczy snuje mi się przed oczyma, cały świat patrzy na mnie, a ja stoję jak głupia i nic nie wiem.

Nauczyciel pokręcił głową.

— Ciekawaś? — spytał.

— A ino — szepnęła spuszczając oczy.

— Ha! to moje dziecko nie będziesz ty szczęśliwa.

— A niechta — dodała cicho, chociaż nie rozumiała dla czego miała być nieszczęśliwą, jeżeli się i ona dowie o tych wszystkich rzeczach co ludzie wiedzą.

Nauczyciel poszedł do pokoju, dziewczynka za nim. Wyjął z pułki dwie książki oprawne i podał je Marysi różowej ze wzruszenia.

— Z jednej dowiesz się o tych rzeczach które cię otaczają, Druga zawiera w sobie same powiastki. Jak ci się znudzi pierwsza książka, to czytaj drugą, ta druga zabawi cię.

Uszczęśliwiona dziewczynka jakby znalazła skarb jaki, wybiegła.

Schowała za gorset książki, wpadła do izby, z izby do komory, skrzynkę po matusi przystawiła do małego okienka, usiadła i chciwie czytać zaczęła. Lecz jakoś nie szło jej tak łatwo jak sobie myślała. Dużo rzeczy nie mogła zrozumieć, wyrazy jakieś dziwne, układ ich suchy i za mądry dla niej. Zmęczona złożyła książkę i wsuwając ją pod poduszkę, wyjęła drugą.

Druga była weselsza i zrozumialsza, czytała ją też z ciekawością i gorączkowym pośpiechem. Napróżno ją Beśka wołała do doju Jędruś zaglądał chcąc się pochwalić wędką — nie słyszała.

Dopiero gdy niespokojna o nią kobieta stanąwszy przed chatą zaczęła wołać z całych sił:

— Maryś, Maryś a gdzieześ? — zerwała się na równe nogi i wybiegła z komory.

— I cóżeś tam robiła?

— Przedrzymałam się odrobinę — odpowiedziała. Nie chciała się zaraz przyznać, że książki czytała, aby jej Beśka nie wymawiała Jasia.

Po obiedzie łasząc się jak kotka do opiekunki, opowiedziała jej, jak ją nauczyciel przyzwał do siebie, pochwalił że się dobrze uczy i przykazał przeczytać książeczki które jej dał. Wyjęła z pod poduszki i pokazała.

Kłamstwo wybornie się udało.

Nadszedł Jędruś ze swą jałówką. W ręku trzymał długą wić okręconą cienkim sznurkiem. Beśka uwiązała do powrózka krowy Zwolaków. Marysia je pociągnęła za sobą mając w zanadrzu książkę.

Przeszli prowadząc dobytek przez wał, i zasłonięci od drogi wikliną, stanęli nad brzegiem rzeki.

Woda po deszczach wezbrała, była mętna, płynęła szybko lecz cicho. Krowy i jałówka skubały trawę. Jędruś rozwinął sznurek z wici, wyjął z pudełka robaka, nadział go na wędkę. Maryś przysunęła się do niego. Chłopiec śmignął wicią, haczyk wpadł do wody, korek spłynął utrzymując się na powierzchni.

(D. c. n.)

Na posągi mitologiczne zarzucono szare opończe, a obraz Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“ zakryto płótnem, aby nie obrazić podejrzanej wstydliwości moskwiczów, wielkich, nawiasem mówiąc, zwolenników pornografii w słowie i czynie. Naprzód metropolita Makaryj odprawił nabożeństwo, następnie przemówił ks. Dołgoruki, i w mowie swej wymienił oddział polski, po raz pierwszy figurujący na wystawie rosyjskiej, poczem nastąpiło poświęcenie.

Po oznajmieniu przez W. ks., że wystawa jest otwartą, zebrani goście udali się do pierwszej sali, gdzie na estradzie umieszczono orkiestrę i chóry pod kierunkiem A. Rubinsteina. Rozpoczęto uwerturę, odę czy kantatę **Rossya**, umyślnie skomponowaną przez Rubinszteina. Był to rodzaj potpourri z narodowych melodyj ludów zostających pod berłem białego cara. Usłyszeć można było ukraińskie dumki, dziarskie krakowiaki i skoczne mazury obok dzikiego narodowego „byczka“ i hymnu „Boże cara chrani“. Smutne to na mnie zrobiło wrażenie! Potem wybrani goście udali się do paradnej sali w restauracyi Łopaczewa, gdzie podano dla W. księcia śniadanie, na które każdy z wystawców złożyć musiał 50 rs.

Główny gmach wystawy składa się z dwóch koncentrycznych chodników krytych połączonych z sobą ośmioma poprzecznemi galeryami piętrowemi. W środku tego pierścienia znajduje się gustowny pawilon dla orkiestry wśród ogrodu, ozdobionego wodotryskami i licznymi kioskami. Wiele się tu rzeczy nie udało zwłaszcza park, fontanny i wodociągi, które pękają i zalewają miejsca w sąsiedztwie rur wodociągowych. Wiele także jest pustego miejsca na wystawie. Mimo to przyznać trzeba, że wystawa swoim ogromem, elegancyą pawilonów, szaf i witryn wcale piękny przedstawiała widok, dopóki jej część dekoracyjna nie ucierpiała znacznie, wskutek orkanu, jaki nawiedził Moskwę dnia dzisiejszego. Inna rzecz, czy wystawa jest wiernym obrazem krajowego przemysłu i inteligencyi rosyjskiej. W ogóle nie można tego powiedzieć o wystawie moskiewskiej. Nie jest ona wynikiem rzeczywistego rozwoju przemysłu, opartego na istotnych potrzebach, lecz raczej sztucznym, że tak powiem, oranżeryjnym obrazem rosyjskiej produkcyi. Nadto na wystawie znajduje się mnóstwo towarów zagranicznego wyrobu, które tyle mają wspólnego z Rosyą, ile przejechały się rosyjskiemi kolejami. Tak naprzykład petersburski zegarmistrz Buze wystawił zegary szwajcarskie. Oburzeni tem inni zegarmistrze zażądali od generalnego komisarza, aby wyrzucił wystawę Buzego, który mimo to został ekspertem. Jest to naigrawaniem się z ustawy wystawowej, oszukaństwem publiczności ze szkodą krajowego przemysłu, co słusznie nawet oburzyło *Sowremiennyja Izwiestia.*

Na wystawie znajduje się osobny oddział polski, urządzony pod kierunkiem p. Blumenfelda, członka komitetu przemysłowego w Warszawie. Na jednej z piętrowych galeryj czytamy też napis na czerwonem tle białemi literami: **Oddieł carstwa polskawo**. Nasz oddział na zewnątrz dobrze się przedstawia, lubo słabo jest obesłany, bo $1\frac{1}{2}$-milionowa Finlandya więcej przysłała okazów aniżeli 7-milionowa Kongresówka. Nasi przemysłowcy zapomnieli niestety, że w Moskwie mogliby pozyskać obszerną klientelę dla zbytu swoich wyrobów.

Ta pewnego rodzaju odrębność nie podobała się zwolennikom „obrusienia“ i „zlania“ się Polski z Rosyą. Katkow zwłaszcza nie może jej strawić i niezmiernie się gniewa w *Moskowskich Wiedomostiach* na to urządzenie osobnego oddziału. Zapytuje się on, w jakim celu to zrobiono, chyba dla wyróżnienia Polski i dania Rosyanom do poznania, że ich wyroby zniknąć muszą jak gwiazdy ruskie przy polskiem słońcu. Takie wyróżnienie jest bezmyślną robotą, bo przecież wystawa nie jest etnograficzną, lecz wszechrosyjską i równem prawem mógłby istnieć oddział tambowski, saratowski, turkestański lub tulski, jak „prywislański“. Zajadły ten rusyfikator dziś tryumfujący nawet na wystawie chciałby zatrzeć slady naszej odrębności. Polscy jednak wystawcy wtedy dopiero zdecydowali się na udział w wystawie, gdy się dowiedzieli w warszawskiem generał-gubernatorstwie, że będą mieli osobny oddział, a mając tę pewność, poumieszczali także swe okazy w innych rosyjskich oddziałach. Natomiast *Russkij Kurjer* bardzo sympatycznie i poczciwie odezwał się o polskiej wystawie. W artykule: „Odosobnienie i połączenie“ oświadcza społeczeństwu i rządowi rosyjskiemu z powodu udziału Polaków w wystawie, że połączenie się ich z Rosyanami wtedy będzie mogło przyjść do skutku, gdy uszanowaną zostanie polska indywidualność i narodowa odrębność. Powołuje się przytem na słowa **Holtzendorfa**, iż tylko ludzie ciemni mogą ignorować popularne w narodach hasła. Obrażanie uczuć narodowych jest bardzo niebezpiecznem, mówi *Kurjer*, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których narodowosci wyłaniają się z historycznych państwowych organizmów. Prawa narodowości są wynikiem postępu cywilizacyi i słusznie powiada **Spencer**, że cechą wieku naszego jest wyróżnianie się narodowości, a zarazem dobrowolne łączenie się w państwowe organizmy. Słusznie też ideałem Polaków, jak każdego narodu, świadomego praw swoich, musi być narodowa samoistność i polityczna odrębność. Przecież samo społeczeństwo rosyjskie cieszy się z dążeń Czechów do narodowej samoistności i oburza się na traktat berliński za podział narodu bułgarskiego na trzy kawałki Nielogicznem, niesumiennem, nieuczciwem przeto jest odmawianie Polakom tych praw, jakie słusznie przyznaje się Czechom i Bułgarom. Z tego powodu społeczeństwo rosyjskie ma moralny obowiązek domagania się od rządu, aby Polakom dał taki „oddział polityczno-narodowy“, jaki sam przyznał im w rzeczach przemysłu i sztuki. Skoro Polakom prawnie przyznaną zostanie narodowa odrębność. Rosya może się spodziewać, że zbliżą się oni do Rosyi tak samo, jak zbliżyli się wraz z Czechami do Austryi. Tak rozumuje *Russkij Kurjer* i spodziewa się, że w przyszłości na tej podstawie powstać może moralna unia polsko-rosyjska, choćby nawet Polska wskrzeszoną została przez jakiego zdobywcę w granicach etnograficznych lub historycznych. Bo wtedy Polska dla ubezpieczenia swej niepodległości, aby nie została wazalem Niemców wstąpi niezawodnie na drogę naturalnej polityki i w interesie dobrze zrozumianych rękojmi przyszłości zawrze polityczny sujusz z Rosyą, jak mówi autor broszury: „Głos z Korony“, wydanej w Krak. r. 1873. Taki jest program *Russkiego Kurjera* dla stosunków polsko-rosyjskich. Na jego podstawie żąda ten dziennik, aby rząd rosyjski urzeczywistnił polityczny ideał wyższego porządku, usuwając obecne niesprawiedliwe stosunki dwóch narodów.

Zabroniono tu żydom pobytu w czasie wystawy, a ponieważ wielu wystawców z Kongresówki jest wyznania mojżeszowego, przeto warszawski komitet giełdowy udał się do ministra finansów z prośbą o wyrobienie pozwolenia na pobyt w Moskwie wystawców-żydów, wyłuszczając powody w obszernym memoryale. Przybyło do Moskwy wraz z okazami wielu polskich majstrów i robotników z Warszawy. Ci pod najściślejszym pozostają nadzorem policyjnym. Wreszcie donoszę Wam, że podczas wystawy odbędzie się zjazd fabrykantów i przemysłowców rosyjskich, zjazd bez znaczenia, bo na rezolucye takich zjazdów rząd rosyjski nie zwraca uwagi.

W przyszłej korespondencyi opiszę Wam oddział polski i zwrócę uwagę na te części wystawy wszechrosyjskiej, które mają związek z polskim przemysłem.

Z Rosyi, 14 czerwca.

Z pieca na łeb. Ignatiew „dałoj“, a królowanie dostało się następcy Linka, — Tołstojowi. Car nie mógł zrobić innego wyboru, bo przecie panowanie jego ma reprezentować „moskiewski, samobytny kierunek.“ Co to jest Tołstoj? Jest to przedewszystkiem uosobienie skrajnego moskwicizmu. Gdy ongi był w Warszawie za czasów szkoły głównej, to wtedy otoczony ciałem profesorskiem, w auli wszechnicy, tupał nogami krzycząc, „tu poczwa moskiewska“. Gdy długie lata siedział na ministeryalnem krześle oświaty, to w ciszy gabinetu przygotował Rosyi cały zastęp nihilistów. Milionami cyrkularzy obciosał ustawę uniwersytecką z r 1863 do niepoznania; milionami cyrkularzy scisnął życie szkoły; zasiał nianawiść między rodziną a szkołą, wprowadził system szpiegowania jednych przez drugich, uczniów przez „nadzirateli“, „nadzirateli“ przez „klasnych nastawnikow“, a tych ostatnich przez inspektorów i dyrektorów. W systemacie nauczania klasycyzm pożarł system realny. W systemacie kar zaprowadził trzy kwalifikacye relegowania czyli wypędzania uczniów ze szkół. Słowem — zapuścił taki jad gangreny, że po swoim ustąpieniu, już trzeci z kolei minister dezynfektuje szkołę. Suborow, Nikolai — nie mogli dać rady. Teraz Delanow czyści te stajnie augijaszowskie. Relegowani, niedouczeni, wnet zaciągali się do kohorty nihilistów. Procesa o tem świadczą. I ten oto człowiek, ten moralny ojciec nihilizmu moskiewskiego został malutkim carkom, to jest ministrem spraw wewnętrznych. Nabożniś, niejeden nauczyciel nie mógł otrzymać audencyi, bo się on modlił co dzień po dwie godziny. Tołstoj uosabia pierwiastek niby konserwatywny. Jako autor znanego o Jezuitach dzieła — jest wrogiem katolicyzmu. Z działalności na stanowisku ministra oświaty wiemy, że jest wrogiem polskości. Będzie on się trzymać długo, bardzo długo: zębami, rękami, nogami. Umie się trzymać. Wszyscy pamiętają, jak pragnęło społeczeństwo zrzucenia go z posady ministra oświaty. Straszne oburzenie wrzało a Tołstoj siedział. Umiał się okazać potrzebnym, okazywał Carowi zmarłemu nie pospolite usługi: — modlił się bowiem ze zmarłą carową po dwie godziny. Chytry ten dijak, przejęty tradycyą bizantyjską, wyuczony jeszcze na ławie szkolnej wytrwałości, zaciekle się uczący w szkole greki, nauczył się w końcu znosić pogardę bez szemrania. Dopiął i teraz celu: dostał się na ministra najważniejszego w Rosyi.

Chwila, w której Tołstoj obejmuje spadek po Ignatiewie, jest wielce charakterystyczną. Okres żydobicia zaledwie się skończył; handel śpi w zastoju w głębokiej ciszy; umysły pospólstwa stały się arcy wrażliwemi. Tołstoja, jako wypróbowanego na polu wysznurowania szkoły, powołano teraz, aby nałożył sznurówkę na wyuzdanie umysłów mas. Powołano go, aby utrwalił spokój, ożywił handel, poprawił wartość rubla. To będą jego najpierwsze zadania. Ale co Tołstoj zgotuje Rosyi? Już on jej przygotował zastępy nihilistów, dzięki nadanemu przezeń systemowi szkół tej potworności ucisku, który wyrzucał co rok ze szkoły setki niedowarzonych głów. Godzi się przypuszczać, że jeźli Tołstoj długo posiedzi, to ruchy agraryjne, ludowe będą wieńczyć jego dzieło. Człowiek ten nic nie przedstawia prócz idei „reglamentowania“ wszystkiego, Nadaje się bardzo dobrze do okresu pokojowego, przygotowawczego przed wielką wojną.

Z Tołstojem, kredytywy Katkowa idą w górę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 czerwca.

Dziennik Polski pisze:

„Dziś otrzymaliśmy ze źródła niewątpliwego wiadomość, że rokowania pomiędzy stolicą apostolską a rządem rosyjskim zostały już stanowczo ukończone. Wkrótce odbędzie się w Rzymie konsystorz, na którym mianowani będą biskupi i arcybiskup warszawski. Co do osób na biskupstwa mianować się mających, doszło do zupełnego porozumienia; chodzi jeszcze tylko o arcybiskupstwo warszawskie. Proponowany przez rząd rosyjski, a przez papieża przyjęty kandydat, jeden z biskupów, kapłan wielkiej zacności, wymówił się od tego stanowiska, a kurya rzymska robi jeszcze starania, aby go skłonić do przyjęcia godności arcybiskupa warszawskiego. Co do dalszych punktów układu wymieniamy, że akademia duchowna w Warszawie zostanie przywróconą i że ks. arcybiskup Feliński i ks. Krasiński uzyskają dozwolenie wyjazdu za granicę i pobierać będą od rządu rosyjskiego pensye dożywotne.“

Z Wilna donoszą: W powiecie święciańskim zgorzały dwa miasteczka Swirn w dniu 8 czerwca i Dawgielingi nazajutrz. W pierwszem z nich spaliło się 1000 budowli będących własnością żydów.

Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Poznania dnia 15 czerwca obrano dotychczasowego starszego burmistrza Kohleisa na dalsze dwunastolecie 20 głosami przeciw 5. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Oddanie klasztoru dobromilskiego Jezuitom, odbyło się we czwartek w porządku — w obecności komisarza rządowego, prowincyała Bazylianów ks. Sarnickiego, prowincyała Jezuitów ks. Jackowskiego, i przyszłego rektora bazyliańskiego nowicyatu Jezuity ks. Szczepkowskiego. Dwóch tylko Bazylianów pozostaje w klasztorze, reszta odjeżdża. Oprócz rektora przybywa do klasztoru Jezuita ks. Rydel. Sprawa oddania klasztoru tego Jezuitom, będzie przedmiotem obrad soboru dziekanów, jaki ma się odbyć we Lwowie 27 bm., a na którym ma być uchwalona prośba do papieża o cofnięcie tego zarządzenia.

Lwowski komitet wykonawczy dla spraw **emigracyi żydowskiej**, powziął na posiedzeniu z d. 16 bm. następujące uchwały: 1) Z uwagi, że dawcy, którzy składali ofiary na wszystkich wychodźców w ogóle, podnieśli skargi przeciw amerykańskim agentom emigracyjnym, którzy wysyłają tylko młodych, silnych ludzi, a starców i dzieci nie przyjmują, skutkiem czego ci stają się ciężarem Galicyi; z uwagi, że tutejszy komitet pragnie odpowiedzieć zamiarom rządu, który domaga się szybkiego wysłania nie tylko zdolnych do pracy mężczyzn, dla amerykańskich celów kolonizacyjnych, ale także i starców i kobiety — wzywa się komitet londyński, żeby odstąpił od swoich poprzednich instrukcyj, w przeciwnym bowiem razie komitet lwowski wstrzyma wysyłki, i usunie się od dalszej czynności. 3) Nowi przybysze nie mają już być do katastru wpisywani, ale bezzwłocznie będą odesłani napowrót do Rosyi, i nie będą im dawane pieniądze na rękę — ażeby w ten sposób powstrzymać napływ nowych wychodźców, przybywających skrytemi drogami. 3) Ażeby umożliwić jedność akcyi w Brodach, będą ekspedycye wprost z Brodów wysyłane; we Lwowie zaś nie będzie się odbywać powtórne sprawdzanie, jak dotychczas z polecenia komitetu londyńskiego się działo — a to dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów kancelaryjnych i dłuższego żywienia. Uchwały te przesłano telegraficznie do berlińskiego i londyńskiego komitetu. Z przebywających we Lwowie 470 wychodźców, wysłano we czartek 80 napowrót do Rosyi przez Podwołoczyska i każdy otrzymał 20 rubli na drogę.

Do dzienników berlińskich donoszą o drastycznem zajściu, które miało stać się powodem upadku Ignatiewa. Przed kilku dniami pojawił się były minister spraw wewnętrznych u cara i przedłożył mu do podpisu siedm aktów. Car przeczytał akta i opatrzył je swoim podpisem. Nareszcie Ignatiew podsunął jeden akt z uwagą, iż zbytecznem jest czytanie tegoż. Car rozgniewany zapytał się, dla czego nie ma czytać i pilnie zaczął czytać od początku do końca. Jakiej treści był ten akt, niewiadomo. Car uniósł się, rzucił papierami w twarz Ignatiewa i wypędził go z gabinetu, poczem własnoręcznie napisał uwolnienie w tej formie, w jakiej pojawiło się w *Gońcu urzędowym.*

Korespondent petersburski do *Presse*, zwykle dobrze poinformowany pisze, iż Pobiedonoscew wygotował projekt ograniczenia praw raskolników przeciw któremu Ignatiew bardzo energicznie wystąpił i skorzystał z tej sposobności, aby nie wiedzieć po raz który powtórzyć swą prośbę o dymisyę. Udał się więc do cara w przeszły piątek w celu przekonania cara o niewłaściwości projektu Pobiednoscewa. Car nie dał się przekonać, Ignatiew prosił o uwolnienie, car przystał. Nikt jednak nie przypuszczał, aby następcą Ignatiewa mógł zostać Tołstoj. Car w tym przypadku wystąpił samodzielnie i postanowił, aby polityka wewnętrzna była konserwatywną. Nastąpią więc rządy reakcyjne w całem znaczeniu tego wyrazu. Ponieważ Tołstoj jest mężem stałych przekonań i niezłomnego charakteru przeto wszyscy wiedzą jaką będzie polityka rządu, że raz skończą się owe wieczne eksperymenta i ciągła niepewność jutra. Tołstoj nie zna żadnych kompromisów i każdy opór gdziekolwiek go napotka stanowczo złamie. Zdaniem korespondenta *Presse* pod rządami Tołstoja znikną nienawiści międzyplemienne i międzywarstwowe.

Petersb. Wiedomosti z powodu usunięcia się hr. Ignatiewa piszą: Położenie ministra spraw wewnętrznych było niesłychanie trudne i dlatego nic w tem nie ma dziwnego, że stosunkowo tak krótki czas nadwątlił jego siły. Ten sam dziennik donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych zamierza stopniowo zwinąć poselstwa rosyjskie w Dreźnie, Wejmarze, Sztutgardzie, Karlsruhe, Monachium, oraz stanowisko rezydenta w Frankfurcie nad Menem.

Petersburskija Wiedomosti, organ hr. Tołstoja, utrzymuje, iż nominacya przyczyni się do ożywienia interesów finansowych, co jednak bynajmniej się nie sprawdziło, bo giełda jest w bardzo przygnębionem usposobieniu. Tołstoj chce się podobno uwolnić od nadzoru prasy i oddać ją pod zarząd nowego departamentu policyjnego. Nowy minister ofiarował niedawno carowi najnowsze swoje dzieło o mężach stanu podczas panowania Katarzyny II.

W Kronsztadzie wydarzyła się wielka bójka żołnierska. Z błahego powodu wybuchła bitka między majtkami i żołnierzami artyleryi fortecznej, która wkrótce przybrała znaczne rozmiary, w skutek przyłączenia się żołnierzy wałęsających się po ulicach. Gdy oficerowie chcący przywrócić porządek zostali przez żołnierzy wyśmiani i znieważeni, zawezwano batalion piechoty i nakazano strzelać ostremi ładunkami. Po żywej dopiero utarczce zdołano uwięzić sprawców tej bójki. Z obydwóch stron są ciężko ranni.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają ustawę banków włościańskich. Dobrodziejstwa kredytu przyznanego w ustawie właścianom nie rozciągają się na Królestwo Polskie.

Dobrze zwykle poinformowany korespondent Augsburskiej *Allg. Ztg.* łączy ustąpienie Ignatiewa z położeniem zewnętrznem Rosyi i wzrastającem coraz bardziej niezadowoleniem państw sąsiednich. Objawem, na który nie zwrócono należytej uwagi był fakt, iż kiedy cesarz Wilhelm już wszystkich monarchów zaprosił na ojców chrzestnych swego nowonarodzonego prawnuka, o zaproszeniu cara nie było jeszcze mowy. Dopiero w ostatniej chwili *in extremis* zdecydowano się wysłać zaproszenie do Petersburga. Korespondent przypuszcza, iż w obec rozlegającego się w Rosyi hasła: „precz z żydami i Niemcami“, bardzo nie daleką była chwila wysłania z Berlina do Petersburga noty, na którą Giers nie umiałby dać zadowalającej odpowiedzi, i najmniejsze prześladowanie Niemców musiałoby się stać *casus belli*. Również Austrya, która czuje już dawno, iż lekceważenie jej ze strony Rosyi przechodzi wszelką miarę, nie mogłoby być dłużej obojętną, jak wzdłuż jej granicy Rosya buduje kolej strategiczną i musiałaby przyjść do przekonania, iż nadszedł czas obrachunku. Bezpośrednim więc powodem usunięcia Ignatiewa była konieczność pogodzenia departamentu spraw wewnętrznych z departamentem spraw zewnętrznych. Tołstoj odpowiada Giersowi. Daleko idących jednak następstw zmiana ta mieć nie może. Giers sam jest tylko pasażerem w powozie tradycyjnej polityki rosyjskiej, która go wiezie nawet wtenczas, kiedy mu się zdaje, że jest jej kierownikiem. Kończy korespondent następującym charakterystycznym ustępem: Dla Europy nastąpiła chwila odpoczynku; niebezpieczeństwo wojny na chwilę ustąpiło. Zawsze jeszcze pozostał stary dylemat nierozwikłany: albo Rosya trawiona walką wewnętrzną na długie lata zajętą będzie wyłącznie sobą, z czego może rozwinąć się nieszkodliwa dla zagranicy decentralizacya; albo te siły, które nurtują w łonie Rosyi na podobieństwo wulkanu będą musiały być odprowadzone na zewnątrz. „**Wtenczas odcięcie krajów północno-zachodnich od Rosyi i zbudowanie silnej tamy przeciw dalszemu wylewowi okaże się koniecznością. I Rosya ma swoją Alzacyę i Lotaryngię**“.

W parlamencie niemieckim po ukończeniu dyskusyi nad monopolem tytoniowym odrzuceniem przedłożenia rządowego, toczyła się jeszcze długa i nużąca dyskusya nad drugą częścią wniosków komisyi monopolowej, a mianowicie nad t. zw. **rezolucyą Lingens'a**. Jak wiadomo, rezolucya w pierwszej swojej części domagała się usunięcia raz na zawsze z projektów reformy podatkowej monopolu tytoniowego, i wszelkiego podniesienia opodatkowania tytoniu; w drugiej zaś części wskazuje zaprowadzenie oszczędności w budżecie państwowym, jako jedynie pożądaną reformę w finansach państwa. — Owóż wywołała ona kilkogodzinną dyskusyę z powodu mnóstwa poprawek, które do niej stawiano. W końcu po ośmio-godzinnem posiedzeniu, gdy znużenie doszło do ostatnich granic, po odrzuceniu wszystkich poprawek zgodzono się na wniosek przrzywódzcy partyi liberalnej Beningsena i uchwalono w imiennem głosowaniu pierwszą część rezolucyi Lingens'a 155 głosami przeciwko 150, azatem większością 5 głosów, drugą zaś część tej rezolucyi odrzucono 169 głosami przeciwko 138.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne wiadomość, która jeszcze w roku zeszłym rozeszła się z Berlina, iż ks. Bismark, a właściwie pruska prokuratorya państwa wytoczyła znakomitemu historykowi dr. Teodorowi Momsenowi proces karny o obrazę księcia kanclerza, popełnioną przez to, iż sędziwy historyk w mowie swojej na zgromadzeniu wyborców nazwał politykę ekonomiczną „nowych proroków“ „szwindlem“. — Książe kanclerz wziął te słowa bardzo do serca i spowodował władzę bezpieczeństwa do dania mu satysfakcyi przed kratkami sądowemi. — Do rozprawy karnej przyszło dopiero teraz. — Prof. Momsen bronił się tem, iż wypowiadając te słowa nie miał na myśli wcale ani kanclerza, ani jego projektów ekonomicznych, lecz wyłącznie tylko niektórych profesorów ekonomii z poza parlamentu, wyrazu zaś „szwindel“ użył tylko mówiąc o pewnej szkole ekonomicznej uszczęśliwienia ludu. — Po mowach prokuratora i obrońcy, trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego, ponieważ nie ma żadnego powodu nie wierzyć słowom jego, iż wyrażenia, których użył, odnosiły się nie do rządu, lecz do stronnictw parlamentarnych.

Markiz **de Noailles** i lord **Dufferin** ponowili usiłowania, ażeby Porta przyjęła konferencyę — zapewniając, że konferencya tylko Egiptem zajmować się będzie. Niemcy, Rosya, Austro-Węgry i Italia popierają to zapewnienie. Jest to nowe ustępstwo dla Turcyi.

W Izbie lordów na krytykę Salisburego, który ganił bezczynność rządu i floty, oświadczył lord **Granville**, że się nie da popchnąć do kroków, które uważa za niebezpieczne dla Europejczyków w Egipcie. Z tem oświadczeniem odpada wszelka kombinacya o wysadzeniu na ląd egipski angielskiego wojska. Panika w Egipcie trwa dalej. Konsulowie zachęcają do ucieczki, nie ufając wojsku egipskiemu. W Aleksandryi porozlepiano proklamacyę konsulów w czterech językach, która zaleca unikanie drażnienia Arabów, żadnej nie nosić broni i ile możności zostawać w domu. Gubernator Aleksandryi uwięził 200—300 Arabów, którzy brali udział w zajściach. Ludność Aleksandryi wzburzona przeciw Europejczykom, tłumy fanatyków modlą się po nocach na grobach świętych i mnożą się pogróżki przeciw Europejczykom.

Korespondent *Paris Journ.* miał 13 b. m. rozmowę z Arabim, który zaręczał, że armia zachowuje się lojalnie. Europejczycy mają cały handel w rękach, i to powinno im wystarczać i nie powinni się mięszać do religii, polityki, do wewnętrznych spraw egipskich. „Bez Europejczyka, bylibyśmy dawno uregulowali wszystko, bez kosztu, po dobremu. Nasza rewolucya jest pokojowa, podczas gdy wy Francuzi, brodziliście we krwi po kostki.“ Na zarzut korespondenta, że w Aleksandryi krew popłynęła, Arabi odrzuca całą winę na Europejczyków. Europejczycy zaczęli, zabili najprzód dwóch Arabów; wojsko ujęło winnych i pokój przywrócony. Panikę podniecają konsulowie, podczas gdy niebezpieczeństwa nie ma żadnego, byle się Europejczycy zachowali spokojnie. Co do wylądowania cudzoziemskiej armii, toby było najcięższym błędem. Ludność by zmiażdżyła obce wojsko. Niech Anglicy wylądują, a Arabi staje na czele stu tysięcy zbrojnych. Na zapytanie, czy Arabi ma za sobą Derwisza paszę i sułtana, odpowiedział Arabi, że broniąc sprawy Islamu i Kalifa, ma za sobą od pierwszej chwili Padyszacha. Dążeniem jego, ażeby Egipt został muzułmańskim, przez Muzułmanów rządzonym krajem, w którym Europejczycy mieliby tylko prawo wolnego pobytu.

Times donosi, że Niemcy i Austro-Węgry są przeciw wysłaniu tureckiej armii, obawiając się, żeby to nie wywołało nowej rzezi. Doradzają zaś ułożenie się z Arabim, abdykacyę Tewfika i regencyę. — Armia turecka w Syryi w pogotowiu do udania się do Egiptu. Turcya podobno żąda dla umożliwienia wysłania wojska, nowej pożyczki angielskiej, oraz ustąpienia jej pewnych dochodów egipskich. Niedość, że mocarstwa zachodnie będą się teraz domagać, żeby Turcya zechciała interweniować wojskowo w Egipcie, ale nawet będą musiały dać na to pieniądze.

Sułtan zawezwał kedywa do Konstantynopola. Zdaje się, że dla Tewfika kończą się „piękne dnie w Gezirch“.

Oświadczenia **Manciniego**, które dowiodły że cztery mocarstwa środkowo-europejskie od pierwszej chwili przesilenia egipskiego zajęły już zgodne i stanowcze stanowisko, ażeby niedopuścić wyłącznego i uprzywilejowanego stanowiska anglo-francuskiego w Egipcie, poprawiły trochę stanowisko Freycineta. Zapowiedziana żółta księga francuska, ma udowodnić, że Francya nie mogła liczyć na bezwzględną spółkę z Anglią, że więc zwrócenie się Freycineta do europejskiego koncertu było koniecznem. Żółta księga poda noty wymienione między prezesem gabinetu Gambettą i posłem w Londynie, Challemel-Lacour. W depeszy z 19 stycznia pisze Gambetta, że zachowanie się Anglii prowadzi do rozbicia wszystkich jego planów. — W każdym razie faktem jest że stanowcze wyrzeczenie się akcyi w samodwój z Francyą, nastąpiło dopiero w cztery dni po upadku gabinetu Gambetty, że więc gdyby Francya była stanęła po stronie Gambetty w stanowczej chwili, Anglia mogla się zupełnie przychylić do planów Gambetty.

Gambettyści przygotowują wielką interpelacyę w sprawie egipskiej, w której Gambetta ma wziąć udział. Zapowiedzianą interpelacyę prawicy w Senacie, odłożył jeszcze ks. de **Broglie** do ogłoszenia żółtej księgi.

Freycinetowi powiodło się skłonić komisyę budżetową do cofnięcia uchwały znoszącej francuskie poselstwo przy Watykanie. Jak długo istnieje konkordat, jest wiele spraw, które najlepiej dają się załatwiać za pomocą poselstwa. Wreszcie wskazał na to, że prawie wszystkie mocarstwa mają swych reprezentantów przy Watykanie. Komisya cofnęła pierwszą uchwałę i wstawiła w budżet pozycyę na poselstwo większością 10 przeciw 7 głosom.

W drugiem czytaniu przyjęła Izba deputowanych artykuł pierwszy ustawy przywracającej prawo z r. 1816, co do rozwodów, większością 344 przeciw 143 głosom. Biskup z Angers, Freppel występował gorąco przeciw projektowi, szukając argumentów w kajetach Barodeta, które jak wiadomo zawierają 557 wyznań wiary politycznej deputowanych. Oświadczył, że powszechne głosowanie zdeklarowało by się przeciw wdzieraniu się ciała prawodawczego w interesa familijne.

Sprawy miejskie.

Kraków, 17 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał przewodniczący wiceprezydent miasta **Muczkowski** pismo konserwatora zabytków sztuki i budowli pomnikowych prof. Łepkowskiego, w którem tenże sprzeciwia się uchwale Rady, aby z powodu konieczności wyjęcia ze ściany wieży ratuszowej herbów wyjmować zarazem tablicę świadczącą o restauracyi z r. 1784 i prosi raczej o odnowienie napisu tej tablicy. Nie sądzi także, aby było właściwem umieszczenie herbów zamiast rzeczonego napisu choćby dla tego, że podniesione do tak znacznej wysokości przedstawiać się będą jako bardzo małe. Co do kierunku restauracyi tego zabytku i umieszczenia go w ścianie od strony Sukiennic powołuje się p. konserwator na swoje pismo w r. z. do prezydenta m. wystosowane:

R. m. **Rzewuski** oświadcza, że sekcya gospodarcza ponownie rozpoznawała tę sprawę i postanowiła pod względem umieszczenia herbów i tablicy zastosować się do ostatniej uchwały Rady t. j. że herby mają być wmurowane w parapecie okna drugiego piętra, tam gdzie jest obecnie tablica pamiątkowa; ta ostatnia zaś ma być tak umieszczoną, aby można przeczytać napis na niej będący. Wnosi więc, aby Rada przyjęła do wiadomości pismo p. konserwatora i utrzymała w mocy powyższą uchwałę z dnia 1 b. m. Wniosek został bez rozpraw przyjęty.

Następnie wniósł r. m. **Rzewuski**, aby na fundusz żelazny utrzymania sceny polskiej w Poznaniu wyznaczyć kwotę 100 złr. przyjęto.

Jako sprawę naglącą przedstawiła sekcya IIIcia przez swego sprawozdawcę r. m. dra **Warschauera** wniosek względem powołania do Rady zastępcy w miejsce ś. p. Grabowskiego. — Zgodnie z wnioskiem sekcyi uchwaliła Rada zaprosić do swego grona dra Jana **Hajdukiewicza**, adwokata kraj., który przy wyborach w r. 1878 w kole, z którego ś. p. Grabowski został wybrany, najwięcej po nim głosów otrzymał.

Z porządku dziennego przystąpiono do uchwalania dalszych paragrafów kontraktu z towarzystwem dessauskiem zawrzeć się mającego. — Paragraf 32 obejmujący postanowienia co do wykonywania dozoru nad oświetleniem a względnie nad obsługą oświetlenia przez organa miejskie i policyi, przyjęto z opuszczeniem na wniosek r. m. dra **Wechslera** ostatniego ustępu. Również uchwalony został bez zmiany paragraf następny (33) stanowiący, że towarzystwu wolno odwołać się w ciągu 3ch dni do sądu polubownego od orzeczenia magistratu skazującego towarzystwo na grzywnę w myśl § 31. — Wniosek r. m. **Chęcińskiego**, aby nie zostawiać towarzystwu wolności odwoływania się od wyroku magistratu nie został poparty.

Długą dyskusyę wywołał paragraf następujący z powodu zawartego w nim postanowienia, że do wszystkich dochodzeń i poszukiwań przedsiębranych przez gminę za pośrednictwem znawców ze względu na konsumpcyę płomieni, ciśnienie, czystość i siłę świetlną gazu, ma towarzystwo wysełać delegata w ciągu **trzech godzin** po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia. R. m. **Mirtenbaum** zwracał uwagę, że zostawiając towarzystwu trzy godziny czasu do wysłania delegata do dochodzeń przedsiębrać się mających czyni się wszelką kontrolę niemożliwą, albowiem w ciągu tego czasu może być ciśnienie gazu zwiększone i ostatecznie światło okaże się odpowiednie. Żąda przeto, aby towarzystwo było obowiązane **zaraz** po zawiadomieniu go, wysłać delegata do prób przedsiębrać się mających: R. m. dr. **Domański** żądał odesłania tego paragrafu do komisyi dla zastanowienia się, czyby udział

towarzystwa w dochodzeniach i poszukiwaniach nie dał się zastąpić znawcą lub znawcami przysięgłymi, lub czyby nie można za pomocą osobnego przyrządu uczynić kontroli ciągłą. R. m. Grosse wniósł, aby zwrócić ten paragraf do komisyi celem ułożenia oddzielnego sposobu dochodzenia światła gazowego, mianowicie co do siły światła, ciśnienia gazomierza i czystości gazu. Przemawiali jeszcze w tej sprawie r. m. dr. Wechsler, Reman, Birnbaum, Chęciński, dr. Faustyn Jakubowski, Epstein.

Sprawozdawca wyjaśnił, że towarzystwo dla zapobieżenia zmianom ciśnienia zobowiązało się zaopatrzyć każdy płomień w odpowiedni przyrząd t. z. reometer. Podczas głosowania zwrócono paragraf 34 do komisyi wraz z powyżej wymienionemi poprawkami. Po paragrafie 35, zapewniającym towarzystwu dla wszystkich zakładów dokąd będą w posiadaniu przedsiębiorstwa gazowego, tęż samą opiekę władzy gminnej jak każdemu innemu obywatelowi Państwo austr., zmieniono na wniosek r. m. Grossego odnośny ustęp w ten sposób, że opieka ta zostaje zapewnioną tylko na czas trwania kontraktu z gminą; paragrafy 36, 37, 38 i 39 przyjęto bez rozpraw. Dotyczą one kaucyi towarzystwa, która wynosi 8000 zł. m. k. obowiązku wynagrodzenia szkód zrządzonych gminie lub prywatnym, zakazu poddzierżawienia komu innemu praw i obowiązków z kontraktu wynikających, wreszcie ustanowienia w Krakowie pełnomocnika towarzystwa. Paragraf 40 zawiera postanowienia, że z upływem kontraktu ma gmina prawo przyjąć wszelkie do oświetlenia służące kandelabry, rury i t. p. po cenie odpowiedniej każdoczesnej wartości tych przedmiotów; w razie niedójścia dobrowolnej umowy, rozstrzygnie sąd polubowny. Z kwoty w ten sposób obliczonej ma być potrąconą suma 6000 złr. wydana początkowo na sprawienie świeczników, latarń i t. p. Oddanie nabytych przedmiotów winno nastąpić w ciągu ostatnich trzech miesięcy stosunku kontraktowego. Gdyby gmina nie chciała z powyższej wolności korzystać, natenczas zastrzega zaprzeczone sobie przez towarzystwo prawo do zwrotu trzeciej części wynagrodzenia na sprawienie przyborów, poszukiwać na zwykłej drodze prawa. Paragraf ten przyjęto z dodatkowym wnioskiem r. m. Dr. Domańskiego, iż towarzystwo będzie obowiązane pod karą 5 złr. prowadzić wyłącznie po polsku wszelkie rachunki i korespondencye ze stronami prywatnemi, zakładami publicznemi i władzami w mieście Krakowie i w kraju z wyjątkiem władz wojskowych. Również wszelkie napisy tak w zakładzie gazowym i jego budynku administracyjnym jak i na latarniach i kandelabrach oraz w strażnicy mają być polskie. Inne poprawki i dodatki czynione przez r. m. Remana i dr. Wechslera nie zostały przyjęte. Pierwszy mianowicie żądał między innemi, aby gmina była obowiązaną wydać koncesyę na wybudowanie drugiego zakładu gazowego, jeżeli się znajdzie przedsiębiorca do założenia tegoż i okaże uzyskane poświadczenie z podpisami 40 konsumentów prywatnych. Ostatni zaś wnosił, aby zastrzedz osobno w kontrakcie, iż po expiracyi tegoż towarzystwa na żądanie gminy będzie obowiązane usunąć wszelkie kandelabry i latarnie do publicznego oświetlenia służące. Wreszcie dwa ostatnie paragrafy dotyczące strony formalnej oraz kosztów spisania kontraktu przyjęto bez rozpraw.

Sprawozdawca wniósł w końcu, aby Rada upoważniła komisyę uporządkowania miasta do dalszych rokowań z towarzystwem dessauskim na podstawie zapadłych uchwał, tudzież aby wzmocnić tę komisyę sześcioma nowemi członkami Rady miasta. Do uchwały tego wniosku jednak nie przyszło, albowiem okazało się, że nie ma kompletu — dla tego zakończenie tej sprawy musiano odłożyć do następnego posiedzenia.

Lwów, 16 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej należało znowu do takich, na których dzięki zacnym „obstrukcyonistom“ zebrani radni daremnie czas trwonią, ponieważ wywołują długą i bezowocną dyskusyę w sprawach, które śmiało w pięciu minutach z dobrem miasta załatwić można. Dzieje się to regularnie przy takich sprawach, gdzie chodzi o jakąś osobę, niemiłą wichrzycielskiej partyi „Łączności i Zgody“, szczgólnie zaś występuje dzika opozycya, gdy osobą tą jest urzędnik biura budowniczego. To samo zaszło i na wczorajszem posiedzeniu.

Od lat kilku oprócz spraw konsumacyi dróg żwirowanych zawiaduje także sprawami czyszczenia miasta ku największemu zadowoleniu urzędu budowniczego i interesowanych sekcyj bardzo zdolny inżynier p. Leonard Aleksandrowicz, który za nadobowiązkową czynność, dającą do czynienia od 5 rano do 8 wieczór, pobiera 50 ct. miesięcznego dodatku. — Otóż sekcya III (referent prof. Zacharjewicz) wniosła, aby i nadal pozostawić tę czynność p. Aleksandrowiczowi. Przeciw temu wnioskowi wystąpił dr. Ciesielski, Meleret. Richtmann, żądając aby do zarządu czyszczenia miasta, przyjąć technika młodego za 500 złr. wychodząc wrzekomo z tego stanowiska, że nie należy kumulować urzędów w jednych rękach i t. d., wystąpiono nawet z zarzutem, że p. Aleksandrowicz nie zdał państwowego egzaminu, chociaż dobrze wiedzą, że zdolny ten inżynier zajmywał wysokie stanowisko przy kolei w Królestwie Polskiem, był bowiem naczelnikiem konserwacyi kolei warszawsko-bydgoskiej. Oczywista, że gadanina taka musiała wywołać obronę. wskutek czego w dyskusyi trwającej przeszło 1 i pół godz. 15 mowców wzięło udział. Najdosadniejsza jednak odpowiedź otrzymali ci panowie od wiceprezydenta p. W. Dąbrowskiego. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek sekcyi.

Ważną sprawę trzymilionowej pożyczki miejskiej zbyto „szyberem“, uchwalono bowiem prawie bez dyskusyi odłożyć do jesieni. Już dawniej pisałem, że w obecnym składzie Rady naszej, wniosek zaciągnięcia pożyczki nie ma żadnych szans przejścia, ponieważ do ustalenia jej potrzeba kompletu najmniej 50 radnych. Gdy zaś „Łączność i Zgoda“ zawsze jest w stanie zdekompletować, przeto referent tej sprawy dr. Biliński chętnie się już zgodził poufnie na odroczenie jej, aby niefigurowała daremnie na porządku dziennym każdego posiedzenia, W ogóle projekt zaciągnięcia pożyczki co raz mniej liczy zwolenników między obecnymi radnymi, doniosłości jego nie wszyscy bowiem należycie pojmują, a referent, jak widzimy, nie miał sposobności jeszcze ludzi dobrej wiary przekonać o pożyteczności projektu.

Na jednem z najbliższych posiedzeń wejdzie i u nas na porządek dzienny sprawa oświetlenia gazwego. Referentem ma być dr. Filip Zucker.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

Zbytnia gorliwość. Dochodzą nas skargi, że żandarmerya, a w szczególności straż skarbowa za gorąco wzięła do serca przepisy wydane przez prezydyum namiestnictwa w celu zapobieżenia zbytniemu napływowi emigrantów żydowskich. Już sam kierunek emigracyi wskazuje, że przepisy te odnoszą się do powiatów, rzeczywiście zalewem emigrantów zagrożonych t. j. do wschodniej Galicyi. Od kilku jednak dni zaczęto i w powiecie krakowskim przy przejeździe granicy te same stawiać trudności, co na ożywiony zawsze handel między Krakowem a Królestwem bardzo niekorzystnie wpływa. Co więcej, gorliwość władz posuwa się nawet do tego. że i chrześcian, nie mogących udowodnić, że stały i niezachwiany mają zamiar chwilowo tylko zabawić w państwie austryackim po zagraniczne słupy Barana lub Michałowic nie puszczają wcale. Postępowanie takie pozbawione jest wszelkiej podstawy i dowodzi tylko, że przy wydaniu wyjątkowych przepisów przeciw żydom nie oznaczono ściśle ich rozciągłości. Krakowska Izba handlowo-przemysłowa postanowiła podobno przeciw temu postępowaniu wnieść do namiestnictwa stosowne przedstawienie.

Komitet wiankowy w ostatnich dniach z podwojoną gorliwością zabrał się do pracy. We czwartek i piątek odbyły się posiedzenia, na których ściślejszy komitet przedstawił program uroczystości. Program ten był przedmiotem szczegółowej dyskusyi i został już ostatecznie uchwalony. Jest on o wiele obfitszy i bardziej urozmaicony niż dotychczasowy; obejmuje bowiem oprócz zwykłych dotychczasowych szczegółów jak: muzyka, puszczanie balonów, śpiewy towarzystwa muzycznego na udekorowanym galarze, ognie sztuczne, oświetlenie brzegów Wisły i t. p., nadto wyścigi i inne popisy na łodziach, pieśni ludowe wykonane przez kilkudziesięciu chłopców i dziewcząt wiejskich z Karniowic, własności hr. Mieroszewskiego, wieniec dla Krakowian, składający się z czterech obrazów w części z żywych osób, w części gipsowych i t. p.

Szczegółowy program zostanie wkrótce ogłoszony. Ponieważ według postanowienia komitetu, podstawą całej uroczystości mają być wianki, przeto poczyniono starania, aby te w jak największej liczbie ukazały się na Wiśle. Wiele osób przyrzekło wziąć udział w puszczaniu wianków; nadto ustanowiono jak w zeszłych latach nagrody za najlepsze wianki mianowicie jednę na 10 złr., a dwie po 5 złr. Również ukażą się na Wiśle dekorowane łodzie prywatne. W ogóle obchód tegoroczny obiecuje być bardzo zajmującym, jeżeli tylko pogoda dopisze

W pracach komitetu oprócz członków już poprzednio wymienionych, bierze udział zaproszony przez komitet naczelnik straży p. Eminowicz.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. Wład. Mickiewicz z Paryża na ręce prez. miasta dra Weigla, jako przewodniczącego w komitecie budowy pomnika, 500 egzemplarzy dzieła Adama Mickiewicza: „Księgi narodu i wychodźtwa polskiego“ w tłómaczeniu hebrajskiem z przedmową francuską.

Dzieło to nabyć można u komisarzy obwodowych magistratu, tudzież w Administracyi *Reformy* po cenie 50 ct.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. ogłasza dalszy spis składek od 10 do 15 czerw. Rocznie: Kniaź Roman Puzyna 15 złr. Franc. Białoskórski, Piotr Tarnowski, Ks. Franc. Żabczyński, A. Szymański z Paryża, Ks. Stan. Walczyński, Dr. Jarocki, Herman Merż, Aleks. Wisłocki, Tow. kred. dla handlu i przemysłu w Tarnowie po 2 złr. Ign. Skrzyński, Karol Rząca, JEksc. Józef Alojzy ks. bis. tarnowski, dr. Józef Stojałowski po 5 złr. N. N. 3 złr. Ks. Franc. Prusak, Antoni Jabczyński, Mawecki, Wojc. Barański, E. Duniewicz, A. Dydyński, dr. Szczepański, dr. Febus Salomon, N. N. i N. N. po 1 złr. Gmina m. Tarnowa 50 złr.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Generalna Dyrekcya kolei Karola Ludwika rozporządzeniem z dnia 27 maja br. do l. 5516, przyznała opust 50% ceny przewozu przedmiotów przeznaczonych na wystawę szkolną kołomyjską, połączoną z tegorocznym zjazdem Towarzystwa pedagogicznego, a to w drodze tak zwanej refakcyi, tj. następnego zwrotu uiszczonej zapłaty. Dyrekcya zaś kolei lwowsko-czerniowieckiej, rozporządzeniem z dnia 28 maja br. do l. 9369/II. przyznała dla przedmiotów na wystawę kołomyjską przeznaczonych 75% opustu w drodze refakcyi.

W czasie obchodu oktawy Bożego Ciała w Rynku krakowskim, gawiedź uliczna nie znosi pojawienia się żyda. Corocznem pouczeni doświadczeniem, trzymają się też oni zdala od obrzędu i od tej gawiedzi skorej do zamanifestowania swej pobożności prześladowaniem niewiernych. W roku bieżącym spłoszona ulewnym deszczem część publiczności, schroniła się do Sukiennic. Na nieszczęście w jakimś zakątku dopatrzono tam żyda, który także przed deszczem tam się był schronił. Gęste kułaki posypały się na plecy nieszczęśliwego, który ratował się ucieczką w stronę ulicy Szewskiej. Tłum uliczników popędził za nim, bijąc zapewne *ad majorem Dei gloriam.*

Tegoż dnia rozeszła się była pogłoska, że w kościele N. M. Panny uduszono w ścisku dziecko na ręku mamki czy niańki. Miało to być dziecko żydowskie, z którem służąca katoliczka poszła do kościoła, nie mogąc je samo w domu zostawić. — Ile w tej pogłosce prawdy, mimo starania wyśledzić się nam nie udało, rzecz zdaje się jednak wymysłem opartym na przypuszczeniu, że się tak stać było mogło,

Sembrich-Kochańska zaangażowaną została na sezon zimowy na trzy miesiące do opery włoskiej w Petersburgu. Masini pomimo, że mu ofiarowano 130.000 franków, nie zgodził się na podpisanie kontraktu.

Lwów, 15 czerwca. Pogrzeb śp. Lukasa odbył się dzisiaj przy licznem udziale inteligentnej publiczności. Żałobny kondukt poprzedziła kapela „Harmonii“. Alumni rz.-kat. i gr.-kat. Seminaryum w licznym komplecie prowadzili pogrzeb. Przed trumną niesiono pięć wspaniałych wieńców: „Od kolegów“, „Od przyjaciół“, „Od prof. Liskego“ i t. d. Nad grobem przemówił dr. Euzebiusz Czerkawski, podnosząc znakomite zdolności, nadzwyczajną pracę zmarłego, który był nejcenniejszym uczniem lwowskiej wszechnicy, a w bliskiej przyszłości mógł się stać jej chlubą i ozdobą. Rzewnemi i pięknemi słowami pożegnał zwłoki jeden z kolegów śp. Lukasa, a przemówienie to niezwykłe wrażenie wywarło na uczestnikach pogrzebu.

Wiadomo jak przepełnione są nasze szkoły ludowe i jak mimo to daleko nam jeszcze do zupełnego wykonania przymusu szkolnego we Lwowie. Wskutek tego inspektor p. Baranowski przedłożył Radzie szkolnej okręgowej projekt obejmujący: a) rozszerzenie wszystkich 4-klasowych szkół na 5-klasowe: b) urządzenie nowej szkoły 5-klasowej żeńskiej w Śródmieściu i podwójnej (męskiej i żeńskiej) 5-klasowej na Krakowskiem; c) utworzenie nowych szkół na odległych przedmieściach, których mieszkańcy dotąd ze szkół w mieście korzystać nie mogli: d) systemizowanie piątych posad nauczycielskich przy czterech szkołach miejskich.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał do Krosna, w sprawach przemysłu tkackiego. Prezydent Weigel przybył do Lwowa dla spraw drobnego przemysłu.

Przemyśl, 16 czerwca. Wczoraj miasto nasze było widownią niepokojących zajść i burd ulicznych, które wywołały organa policyi miejskiej bardzo nietaktownem a nawet brutalnem obejściem się z aresztowanym za niesprzątnięcie śmieci stróżem Jędrzejem Szeligą. Pobity i zmaltretowany przez policyę delikwent upadł na bruk uliczny, dostał przy tem napadu epileptycznego. Widok ten rozdrażnił przechodniów do tego stopnia, że zaraz rano zbiegowisko urosło do poważnego tłumu ludzi, który ciągnąc przed budynek zwierzchności gminnej, krzykiem i odgrażaniem się wypowiadał swe oburzenie. Zawiadomiony o zajściu starosta wysłał na miejsce rozruchów urzędnika, któremu udało się przywrócić spokój i nakłonić tłumy do rozejścia się. Wieczorem jednakże nowe gromady i oddziałki poczęły przebiegać ulice, krzykiem, gwizdaniem i wybijaniem okien w budynkach rządowych manifestując swe niezadowolenie. Pośrednictwo urzędnika starostwa nie wystarczyło tym razem, trzeba było wezwać pomocy wojska. Patrole się ukazały, starosta i burmistrz przemówili zapewniając, że sprawiedliwość wymierzoną będzie i zbiegowisko rozeszło się spokojnie. Dwóch ekscendentów aresztowano, a dwóch policyantów za nadużycie władzy oddano w ręce sądu.

Od Ujścia Wisłoki. (Spóźnione). W dniu 9 czerwca po południu, burza z gradem wielkości gołębich jaj nawiedziła gminy powiatu mieleckiego: Zgórsko, Wadowice Górne, Przebędów, Trzciana., Dąbrówka, Kawęczyn, Breń, Szafranów, Czermin, Hochenbach, Łasaków, Łysakówek, Górki, Gliny, Glinki, Sadkowa Góra, Giżowa i Pławo, zrządzając ogromne szkody w ziemiopłodach. Szczególniej ucierpiały oziminy i wczesne jęczmiona, koniczyny, które już rolnicy mieli zbierać do szczętu zniszczone, również ziemniaki i wszelkie strączkowe rośliny.

Okna bez szyb w kościołach, dworach i chatach włościańskich, w całej okolicy smutny przedstawiały widok. Straszny to obraz zniszczenia! tem straszniejszy, gdy się przyjdzie zastanowić nad losem biednego zadłużonego ludu naszego, wyłącznie z roli żyjącego, nad którym wisi jak miecz Damoklesa wiele, bardzo wiele wyroków sądowych, orzekających subhastacyę na rzecz banków. Nielepszy los i większej własności!!

Stowarzyszenia muzykalne w Wiedniu, których jest kilkanaście, połączyły się w jeden związek i połączenie to święciły uroczyście wspólnym kon certem w Augarten, na którym największe wrażenie zrobił chór Mendelsohna z Edypa kolońskiego, odśpiewany przez połączone siły śpiewaków. To nam przypomina, że u nas są zaledwie dwa stowarzyszenia podobne: muzyczne i chóru akademickiego, i nie pomyślały dotąd o połączeniu się do wspólnego pomagania sobie i wykonywania większych rzeczy. We Lwowie także nie lepiej się dzieje.

Wyścigi welocypedzistów pomimo niepewnej pogody odbyły się przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Najciekawszym był popis sztucznego jeżdżenia na welocypedzie, w którym p. Ristman okazał niesłychaną zręczność i elegancyę, i wyścigi na dwókołowych welocypedach wykonane przez dwóch braci Kohntów i Walker na przestrzeni 10 mil angielskich. Przestrzeń tę przebył F. Kohnt w 37 minutach i 22 sekundach i otrzymał nagrodę. Wyścigi zakończyły się bankietem welocypedzistów w ogrodzie Sachera.

Twórca wotywnego kościoła w Wiedniu, architekt Ferstel, otrzymał od królowej Wiktoryi medal. Ponieważ osobiście nie mógł przybyć po odebranie tego zaszczytnego odznaczenia, przeto wręczenie medalu nastąpiło uroczyście na posiedzeniu królewskiego instytutu *of British Architects* na ręce sekretarza poselstwa austryackiego, który w imieniu Ferstla medal odebrał i na przemowę prezydenta Horacego Jones dziękczynnie odpowiedział. Medale te bywają bardzo oszczędnie rozdawane. Dotychczas otrzymało je dopiero 6 Francuzów. 3 Niemców, 1 Austryjak, 1 Włoch i 6 Anglików.

W Paryżu przy burzeniu starego pałacu na ulicy Civil du Temple, który niegdyś należał do księcia Guize, robotnicy natrafili w piwnicach na żelazne naczynie, w którem znaleziono złote monety z wizerunkiem Karola VI. Skarb ten waży 80 funtów.

W Anglii utworzyło się stowarzyszenie przeciwko grze w karty w rodzinnych kółkach, aby zwrócic działalność do szlachetniejszych celów.

Międzynarodowa wystawa przedmiotów odnoszących się do wychowania fizycznego młodzieży, odbędzie się tego roku w Antwerpii i otwartą zostanie z końcem sierpnia.

Uroczystość jubileuszową towarzystwa gimnastycznego czeskiego „Sokół“, odbędzie się w Pradze dnia 18 b. m. Do zjazdu zgłosiło się 1100 członków czeskich, morawskich, kroackich, słowackich itd. Miejscem zebrania i ćwiczeń gimnastycznych będzie wyspa strzelecka, a po ćwiczeniach wspólna zabawa i uczta tamże.

Papier z asbestu wyrabia jedna z fabryk berlińskich. Nieocenionym on będzie dla wszystkich ważniejszych dokumentów, bo nie ulega zniszczeniu w ogniu. Do tego papieru stosownie wytrzymały na ogień atrament wyrabia ta sama fabryka.

Dramat małżeński. Robotnicy pracujący nad brzegami Sekwany w Paryżu spostrzegli jakąś masę zielonawą w zaroślach, którą z początku wzięli za zgniłe i zepsute ścierwo psa, ale rozpatrzywszy się lepiej przekonali się, że to był trup człowieka, skrępowany ołowianemi rurami, jakich się używa do gazu, w ten sposób, że kolana dosięgały piersi, usta były zakneblowane i zawiązane chustką — słowem widoczne znaki morderstwa z okrutnem pastwieniem się nad ofiarą. Wystawiono w Morgue te na pół już zniszczone i przegniłe zwłoki, w których dwie jakieś kobiety poznały swego brata aptekarza Auberta. Miał on dawniej z żoną swego pryncypała miłosny stosunek, który jednak po jakimś czasie zerwał, będąc w zamiarze żenienia się. Dnia 18 maja jednak udał się jeszcze raz na schadzkę miłosną, z której więcej nie wrócił. Poszukiwania policyi wykryły, że były aptekarz a właściciel owej niewiernej żony wynajął był 18 maja mieszkanie na oddalonej ulicy, do którego zwabiono Auberta i zamordowano w sposób okrutny, a potem ciało wrzucono do Sekwany. Mąż zemścił się w ten sposób za uwiedzenie żony, a żona na niewiernym kochanku za to, że ją porzucał dla innej.

Meteorolity. Pytanie czy meteorolity, te kamienie spadające z nieba, a będące niewątpliwie okruchami jakichś ciał niebieskich, zawierają w sobie cząstki organiczne, żywo w ostatnich latach zajmowało uczonych geologów. Po mniemanem odkryciu Hahna, który twierdził, że udało mu się znaleść w meteorolitach ślady wyraźne zwierzęcych organizmów, entuzyazm doszedł do najwyższego punktu, a odtąd zaczęła się epoka rozczarowań. Znaleźli się uczeni, którzy dowiedli naocznie, że w pracowni chemika dadzą się z całkiem nieorganicznych materyj łudzące podobieństwem do organicznych szczątków wytopić kamienie. Zwątpiono już całkiem o prawdziwości odkrycia. Obecnie wiarę tę ożywić się stara dr. D F. Weinland w dziele wydanem w tym przedmiocie, a opartem na zbadaniu bardzo poważnej liczby okazów. Twierdzi on, że znajdywanie się w meteorolitach szczątków organicznych w formie skamielin krzemionkowatych, nie podlega wątpliwości. Śladu roślinnego życia nie odnalazł on w tych skamielinach, ale ślady nader liczne zwierząt gąbkowatych i foraminiferów. Korali odszukał trzy gatunki. Mięczaków, stawowatych i wyższych rzędów zwierząt dotąd ani śladu. Wymiary odnalezionych w tych szczątkach zwierząt, uderzają zdaniem p. Weinlanda małością swoją w porównaniu do takichże zwierząt na naszej ziemi żyjących. Wszystkie te szczątki należą do zwierząt żyjących w wodzie.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego Kazimierza Laskowskiego ministeryalnym wicesekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta podatkowego Ludwika Kallausa kontrolorem podatkowym w X klasie rangi. Krajowa Dyrekcya skarbowa zamianowała adjunkta podatkowego Karola Pfeila kontrolorem krajowego Ekonomatu skarbowego.

Konkursa. Posada asystenta przy katedrze geodozyi w Lwowskiej szkole politechnicznej z wynagrodzeniem rocznem 600 złr. — termin do 12 lipca b. r.

W okolicach Kielc uwijał się nieznajomy człowiek w uniformie austryackiego podoficera arlyleryi, i został nareszcie w Suchodniowie przytrzymany. Jest to prawdopodobnie zbieg wojskowy.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli w Admin. *Reformy* dr. H. Zapałowicz 1 złr. T. Pareński 1 złr.

Repertoar tygodniowy

Niedziela, 18 czerwca: „Rewizor petersburski“, komedya w 5 aktach Gogola.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
16	2 p.	14·6	737·8	Z.	16·5	po płd. deszcz
	10 w.	8·6	40 3	„	8.6	pochmurno
17	7 r.	9·6	40·8	Z.		„

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, 16 czerwca.

Piąte posiedzenie.

Początek o godzinie 8½ rano.

Oskarżony Józef Marków odpowiada na te zarzuty aktu oskarżenia, które wczoraj pominął.

Zarzucono, że w r. 1875 zbierano składki dla Hercegowińczyków. (Zwraca się do ławy przysięgłych). Muszę przypomnieć, że wówczas Austrya przyjmowała chętnie tych, którzy musieli opuścić ojczyznę. Bośnia i Hercegowina nie należały jeszcze wówczas do Austryi. W Cetynii bawił podówczas dr. Kalicz — Polak, który pisał ztamtąd feljetony w *Gaz. Nar.* i wzywał, aby się Polacy zajęli losem Hercegowińców. *Słowo* zajęło się tą sprawą, także złożono komitet tymczasowy celem zbierania składek. Namiestnictwo nie pozwoliło, oświadczając, że w kraju u nas panuje głód. Komitet został rozwiązany — a zbierano składki dla tego, że *Słowo* je ogłosiło, przypuszczając, że Namiestnictwo pozwoli.

Dalej zarzucano mi, że postawiłem sobie program: bronić interesów „des russischen Volkes.“ Ja postawiłem sobie za program obronę interesów Rusinów „w Hałyczynie, w Bukowinie i za Karpatami.“ Numera *Prołomu* skonfiskowane można sprowadzić z ministerstwa sprawiedliwości, i przekonać się, że tam ani słowa o panslawizmie nie było. W Nr. 5 *Prołomu* (skonfiskowanym) był otwarty list do grafa Potockiego...

Przew. Skoro był skonfiskowany, więc ogłaszać treści tutaj nie można.

Oskar. Chciałem tylko skonstatować fakt, aby pp. przysięgli sędziowie nie myśleli, jakoby *Prołom* albo *Wicze* były skonfiskowane za tendencye panslawistyczne.

Dalej mówi prokuratorya, że pisma moje zaczęły silniej występować po przyjeździe M. Dobrzańskiego w lipcu do Lwowa. Tak nie jest, wskazują na to daty konfiskat. W pierwszem półroczu przed przyjazdem p. Dobrzańskiego, skonfikowano nra 1, 7, 8. 10, w drugiem jedynie numer 14 *Prołomu*. *Wicza* w pierwszem półroczu skonfiskowano 6 numerów, w drugiem trzy. Kiedyż więc pisałem ostrzej? Zdaje mi się, że przed przyjazdem p. M. Dobrzańskiego! Że konfiskaty się zdarzały, to każdy łatwo pojmie, gdy zważy, że oba pisma ja sam redagowałem, administrowałem, ekspediowałem itd. W nawale pracy mógłem nie dość dokładnie przeczytać nadesłane mi artykuły, i ztąd konfiskata. Zresztą głosiłem moje zdanie o sprawie ruskiej jawnie — najgorętsi patryoci polscy, z którymi miałem sposobność mówić, nie zaprzeczyli mi słuszności i za tą moją racyę jestem oskarżony dziś o zbrodnię stanu!

Przew. Proszę się nie unosić.

Oskarżony na szczegółowe pytanie podaje, że programem *Słowa* była obrona interesów narodu ruskiego. Gdy znana zmiana programu w r. 1866 nastąpiła, byłem w 3 klasie gimnazyalnej! — więc nic o tem nie wiem. Z aktu oskarżenia tylko znam odnośny artykuł *Słowa*.

Dr. Łubiński. Artykuł ten jest przytoczony tylko w jednym ustępie. Podsądny gdyby przeczytał cały artykuł, możeby coś bliżej o tem programie mógł nam powiedzieć. Proszę więc o odczytanie całego artykułu.

Dr. Iskrzycki zgadza się z tym wnioskiem (i podaje prokuratorowi komplet *Słowa* z r. 1866). Prosi również, aby skonstatowano, że chodzi tu o numer z 27 lipca, a nie jak mylnie w akcie oskarżenia powiedziano 27 czerwca. Także prosi obrońca, aby zaznaczono, że artykuł, o którym mowa, nie jest artykułem programowym, lecz korespondencyą. Ponieważ mylna data w oskarżaniu przytoczona, przychodzi także w znanej mowie p. Hausnera w Radzie państwa, więc wnosi ztąd obrońca, że p. prokurator musiał wziąć te daty z mowy p. Hausnera do oskarżenia, a całego artykułu *Słowa* nie czytał. (W audytoryum wielkie poruszenie).

Przewodniczący zarządza odczytanie całego artykułu, za zgodą prokuratora.

Sędzia p. Litwinowicz odczytuje w dosłownem brzmieniu wspomniany artykuł *Słowa* z 27 lipca 1866 r. Oto treść: „Rusini nie umiejąc korzystać z kłopotów rządu, nie wysłali osobnej deputacyi do tronu, lecz tylko adresem objawili swoją lojalność. Po nieszczęśliwych wypadkach nie można widzieć tarczy państwa w ministerstwie, lecz w osobie monarchy. Spodziewamy się, że monarcha odmówi sankcyi ustawie o kanclerstwie, o języku urzędowym i ustawom szkolnym. Wszystkie te ustawy zmierzają do polonizacyi Rusinów. Tendencyą kanclerza będzie przedstawiać Rusinów, jako szyzmatyków i miateżników protyw Polszczy. Jeżeli język polski będzie zaprowadzony jako urzędowy — Rusini będą musieli zaginąć...

Lecz nie ma nic niepodobnego pod słońcem. Patrzmy na inne narody sławiańskie, w nich obudził się już duch narodowy...

Myśmy się bawili w politykę utylitarną — i dziś zbieramy gorzkie owoce tej polityki! Oświadczyliśmy Stadionowi, i klęli się duszą i ciałem, że my nie „Russki“ ale „Ruthenen“, że naszem pismem kirylica, a nie graždanka. Dla czego my nie powiedzieli w r, 1848, że my Russki, że nasza granica nie nad Zbruczem, ale dalej, aż nad Dnieprem? Oto dla tego, że byliby nas związanych 1000-letnią historyą z Wielkim-russkim narodem przestraszyli — a Rusini, zasiadający w bajracie Stadjona, kierowali się względem tym nie chcieli. Przyczynę tę może uwzględnić historya, a podstęp ten może być usprawiedliwiony. Nam się zdaje, że cesarz, ktory dał konstytucyę wszystkim narodom, nie byłby jej odjął Rusinom, i płonną była obawa, aby związek narodowy prowadził do związku politycznego. Gdy w r. 1859 Włosi zawezwali rodaków w Szwajcaryi, aby się przyłączyli do Włoch, oni powiedzieli, że oni w domu szczęśliwi. I nam Rusinom, choć nie koniecznie szczęśliwym tutaj z Polakami, nie przychodziła myśl oderwania się od Austryi z którą nas związał los, i nadzieja lepszej przyszłości. Więc względy naszych polityków w bajracie Stadyona były nieuzasadnione. Lecz pociągnęły za sobą fatalne skutki. Pokazało się, że nasza literatura nie obejdzie się bez słownika Schmida — a nasi badacze przekonali się, że Polszcza spaczyła nam język, i obrządek upadł pod naciskiem latynizmu. Dość przeczytać: „Die ruth. Schrift und Sprachenfrage“, aby się przekonać, że hr. Gołuchowski nie denuncyował, ale pisał szczerą prawdę, gdy doniósł do Wiednia, że nasza literatura dąży do zlania się z literaturą całej Rusi, a obrządek do prawosławia.

...Po przykrych doświadczeniach nie opamiętała się Ruś nawet po dyplomie październikowym (1860). My sobie jeszcze wtedy zostali Ruthenami, i gniewali się na tych, którzy nas denuncyowali, że dążymy do zjednoczenia literackiego z całą Rusią. I w Sejmie lwowskim, gdzie była sposobność wykazania, że jest jedna na świecie Ruś, mimo, że ta tu jest wierna swojemu monarsze, a tam za granicą tamta swojemu — tego nie uczyniono.

Nikt nie może się dziwić, że Ruś chce się dziś uwolnić od więzów jezuityzmu — kto może powiedzieć, że my dążymy do szyzmy? Jak długo my Ruthenami, ograniczeni w literaturze na chatę chłopską, to nam wara do kanclerstwa polskiego. Piszemy adresy do papieża! Ale i tam nam nie uwierzą, bo zaczynają pojmować, że Ruś musi być ta sama co przed lat tysiącem. Czas już przekroczyć Rubikon i powiedzieć otwarcie, na głos, wszystkim, że nie możemy oddzielić się chińskim murem od braci naszej pod względem literackim, zerwać związek z całą Rusią świata. My nie Rutheny z r. 1848, my prawdziwi (nastojaszczyji) Russkii, ale jak zawsze, tak i teraz na przyszłość stale pozostaniemy wiernymi naszemu najjaśniejszemu monarsze i jego dynastyi. (Podp.). Jeden w imieniu wielu.“

Przew. konstatuje, że to nie jest artykuł wstępny, ale korespondencya ze Lwowa p. t. Pogląd w przyszłość, a podpisana: „Jeden w imieniu wielu.“

Dr. Iskrzycki konstatuje, że powołane w akcie oskarżenia dwa ustępy, jakoby z dwóch artykułów *Słowa*, przychodzą w jednym artykule, co dopiero odczytanym. Ta pomyłka zdarzyła się i p. Hausnerowi. (Sensacya).

Prok. mówi do czego zdążają uwagi p obrońcy, osnute na pomyłce, która bardzo łatwo zdarzyć się mogła. Zresztą zastrzega sobie, że o tej sprawie będzie mówił w ostatecznych wywodach.

Marków oświadcza, że musiałby kilka razy przeczytać artykuł powyższy, aby dać o nim opinię. W dalszym badaniu opowiada: *Prołom* nie był założony na to aby ostrzej występować...

Przew. Tak powiedział p. Płoszczański.

Oskar. To powiedzenie jest zbyt ogólnikowe. W jakim kierunku ostrzej występować?

Przew. Tak — rozmaicie — ostrzej krytykować.

Osk. Jeżeli były fakta nadużyć, to prawda, że mówiłem p. Płoszczańskiemu, iż należałoby wystąpić energiczniej. Tu oskarżony w największym ferworze opowiada fakt przytoczony wczoraj przez Płoszczańskiego o więzionym 5 tygodni nauczycielu. Musiałem się wtedy oburzyć.

Przew. Rzecz ta była dochodzoną, i pokazało się, że były pewne prawne podstawy.

Osk. Była interpelacya w Sejmie i p. komisarz rządowy...

Przew. Proszę dać już temu pokój.

Osk. Był drugi fakt. Podczas spisu ludności w r. 1881 gmina Ponikwa w brodzkiem wypełniała arkusze konskrypcyjne po rusku. Starosta nakazał wypełniać po polsku i zagroził gminie egzekucyą. Proszę panów (do ławy przysięgłych) powołuję się na waszego Libelta, patryotę, któremuście tu fakelcugi robili, a który powiada wyraźnie, że każdego człowieka boli serce, jeżeli jego narodowość, jego język mu wydzierają, To każdego oburzyć musiało.

Przew. prosi oskarżonego, aby odpowiadał ze spokojem.

Osk. (ociera czoło i twarz — po chwili). Proszę panów, ja mogę dalej cytować fakta.

Przew. Przystąpimy do programu *Prołomu*.

Osk. Program mój? Powiedziałem. Cierpieli Polacy, siedzieli w kryminałach — dziś są na stanowiskach. (Przew: przerywa oskarżonemu). Cierpieli Węgrzy, cierpieli Czesi — powiedziałem więc, że i my Rusini cierpieć musimy czas jakiś. Tę politykę wskazywałem w *Prołomie*.

Przew. Tak w tym duchu są pisane też i listy ks. Naumowicza. Skoro jesteśmy przy listach, w jednym z nich znajduje się ustęp o subwencyonowaniu *Prołomu*. To dało prokuratorowi podstawę do zarzutu. Czy pan możesz objaśnić nam ten list?

Osk. prosi o odczytanie gdyż nie przypomina sobie osnowy listu.

Przew. odczytuje odnośny ustęp w tłomaczeniu: „Niewątpliwie najlepszym planem była fuzya. *Słowo* tak jakiem jest teraz, nie będzie miało i 500 prenumeratorów. Byłbym szczęśliwym, gdybym był fałszywym prorokiem. Lecz cóż zrobić! Płoszczański nie ustąpi. Nie jest także możliwe założyć komitet *Nowego Słowa* na wzór komitetu *Neue freie Presse*. Trzeba się starać koniecznie o fuzyę. Ja sądzę, gdyby *Prołom* otrzymał subsydya, i był wydawany dwa razy na tydzień itd.

Markow. Jeżeliby *Prołom* wychodzić miał częściej, musiałby mieć subsydya. To naturalne. Na krakowską *Reformę* złożył pewien dr. medycyny ze Styryi, Polak, 100.000 złr. Każdy dziennik musi mieć kapitał zakładowy.

Przew. Zapatrywania pańskie polityczne...

Mark. Są panslawistyczne.

Przew. (spogląda na oskarżonego.)

Mark. (z złośliwym uśmiechem) Tak jest w akcie oskarżenia!

Przew. Zapatrywania pańskie polityczne malują się w listach znalezionych u pana, w pańskich konceptach itd. Jest tu list, właściwie koncept pańską ręką pisany, do ks. Głowackiego w Wilnie.

Osk. To ja pisałem. Był to koncept listu, jaki miał napisać mój przyjaciel Szczerban do ks. Głowackiego.

P. Krechowiecki tłumacz sądowy, odczytuje ten koncept po moskiewsku i podaje zarazem tłumaczenie na język polski. Opiewa w streszczeniu:

„Rozszerzyła się tu wieść, że w Wilnie umarł urzędnik archiwum dawnych aktów. Może by to miejsce mógł dostać Józef Andryewicz Markow współpracownik *Słowa*. Służba dla niego urzędowa w Austryi zamknięta, bo jest nacechowany z politycznych względów. Autonomiczne władze także by go nie przyjęły, bo on ogólnie znany „Moskal". Przy *Słowie* nie ma widoków, bo jego miejsce w danym razie zająłby emigrant polski (wesołość w sali), jak to się już raz zdarzyło. Polscy dziennikarze, Markowa przyjaciele osobiści, a nie polityczni, proponowali mu, aby wstąpił do *Dziennika* albo *Gazety Narodowej*, gdzie go będą więcej poważać i dadzą większe honorarium, a wydawca polskiej gazety nie powie — jak Płoszczański — że mu robi łaskę, gdy mu za 8 — 12 godzin pracy dziennej płaci 50 złr. miesięcznie i grubjańsko się z nim obchodzi.

Pobywszy z rok albo dwa w polskiej redakcyi łatwo dostałby się potem do jakiego banku itd. Józef Andrijewicz jednak nie chce tego zrobić, on za ruską sprawę cierpiał nie mało. Trzy razy za to był wypędzony z gimnazyum (wielka wesołość) więc nie chce się kompromitować i przejść do polskiego obozu". — List kończy się prośbą o wyrobienie miejsca archiwisty lub jakiegoś innego zresztą.

Oskar. tłumaczy wyraz „Moskal", że każdego tak nazywają kto się przyznaje, że jest Rusinem. Gdy pojawiło się u nas kilka szyldów ruskich, już p. lwowski korespondent krakowskiego *Czasu* napisał, że pojawiły się szyldy moskiewskie we Lwowie. Zresztą to u nas tak się utarło mówić: Twardy Rusin, taki twardy, że aż Moskal (Wesołość).

Przew. upomina publiczność, aby zachowała się przyzwoicie. Następnie odczytuje ustęp z listu Markowa do ks. Naumowicza, gdzie jest ustęp: „Ja szczerze prawosławny".

Mark. Ks. Naumowicz coś tam pisał do mnie o prawosławiu, więc ja mu tak odpisałem. Przyznaję (zwraca się do ławy przysięgłych). I dziś powiadam otwarcie — panom, którzy znacie historyę Polski, wiecie co Jezuici zrobili — powiadam, że jeżeli będą nam narzucali Jezuitów, to nas przyprowadzą do ostateczności, i popchną nas do prawosławia.

Przew. odczytuje ustęp listu Arsjewicza z Moskwy d. 23 października 1876: „Społeczeństwo moskiewskie jest rozwścieklone na Austryę i czeka chwili, aby ją podrzeć w kawały. Tu robią znaczne przygotowania do wojny — czy przeciw niej, niewiadomo. Dałby Bóg, aby to ostatnie!" Cóż pan na to?

Oskar. Arsjewicz z Bukowiny rodem, był moim przyjacielem szkolnym. Pisywaliśmy do siebie. Po tym jednak liście zerwałem z nim korespondencyę, nie odpisując. W aktach jest jego następny list tej treści: „Ponieważ już dwa lata na moje listy nie odpisujesz, zrywam z tobą korespondencyę". To jest dowód dla mnie bardzo ważny i proszę o odczytanie. Szanowna prokuratorya wyciągnęła tylko listy, które jej są na rękę. Zresztą za list Arsjewicza ja odpowiadać nie mogę, bo ja tego nie pisałem.

Następnie odczytany został drugi list Arsjewicza, bez najmniejszego znaczenia dla toczącej się sprawy.

Przew. przedstawia oskarżonemu, że w protokóle śledztwa nie zeznał ani słowa o tem, jakoby Mir. Dobrzański udawał się do niego w interesie kupna jakiego konia. W ostatnim protokóle nawet wyraźnie powiedziałeś pan, że nie dawałeś mu polecenia.

Osk. Wówczas zapomniałem o tem zupełnie.

Przew. Czy panu mówił Mir. Dobrzański po co przyjechał?

Osk. Wcale nie.

Przew. W śledztwie mówiłeś pan coś o misyi jego.

Mark. Ja właściwie chciałem w Czerteżu wybadać go ubocznie, po co on przyjechał: przedstawiał się jako lekkoduch, jak szlachcic polski (wesołość — przewodniczący upomina oskarżonego, aby się wystrzegał podobnych porównań), który rozrzuca pieniądze; przytem przybierał poważne miny, nadymał się, mówiąc że jest urzędnikiem ministerstwa. Chciałem go wybadać, co on właśnie jest za jeden (wesołość). Chodziło mu też ciągle o spis socyalistów, więc już kompletnie nie mogłem dojść z nim ładu. Wtedy zacząłem wyciągać, a on uśmiechając się protekcyonalnie — może to uczynił ze żartów, powiedział, że ma misyę polityczną.

Przew. Jaką misyę? Więc pan mówiłeś z nim o misyi politycznej.

Osk. Wcale nie! Widziałem, że on blaguje, więc i ja sobie myślałem: poczekaj ja ci pokażę, znamy się na farbowanych lisach — ale w sposób delikatny. Udałem że zupełnie, święcie wierzę w to wszystko, co on mi mówił.

Przew. I cóż mówiliście o tej misyi?

Osk. On mi ciągle prawił o tych socyalistach, mnie się to wydawało podejrzanem, odpowiadałem więc ni to ni owo.

Powiedziałeś pan to już przedtem, że Dobrz. ma misyę socyalistyczną, a wczoraj mówiłeś pan, że prosił pana, abyś postarał się o streszczenie procesu socyalistów krakowskich i że daremnie tego nie żąda. Czy oprócz tego streszczenia procesu nic więcej od pana nie żądał Dobrzański, bo podobno miałeś pan podać także, gdzie który z socyalistów mieszka?

Osk. Właśnie te ostatnie wyrazy spowodowały mnie, że usunąłem się, bo nie chciałem uchodzić za szpiega.

Przew. Wtenczas miał on dopiero panu powiedzieć, że nie żąda tego daremnie, bo inaczej za cóż miały być te ofiarowane pieniądze?

Osk. Za jedno i drugie. Ja jego żądaniu jednak zadość nie uczyniłem i w skutek tego byłem w przykrem położeniu w obec niego, będąc w Czerteżu.

Przew. Powiedziałeś pan raz w śledztwie i dziś już przed tem, że dla tego iż Moskwa zostaje z Austryą na stopie pokojowej, uważałeś, że misya M. Dobrz. w Galicyi nie jest polityczną: drugi raz powiedziałeś pan w śledztwie inaczej, a mianowicie wyraziłeś się pan, że pobyt Mir. Dobrz. wydawał się panu dziwnym, co do swego charakteru podejrzanym.

Osk. Mnie pan sędzia stawiał takie pytanie. Być może, że w odpowiedzi zaszły nie konsekwencye.

Przew. Zapytuję pana, czy wydał się panu jego pobyt podejrzanym?

Osk. Dziwnym wydał mi się; czy podejrzanym, nie wiem.

Przew. Czy wiadomo panu było, że Mir. D. należał do sławianofilskiego komitetu?

Osk. Nie.

Przew. Przecież pan wie że Dobrz. pisał do Płoszczańskiego, kiedyś pan jeszcze był w redakcyi.

Osk. O tem wiem, jednak listów nie czytałem chyba te, które mi udzielił redaktor do pomieszczenia.

Przew. Czy wiadomo panu.

Osk. Nie, nie.

Przew. Jeszcze pan nie wiesz o co chcę pytać (wesołość). Czy wiadomo panu było, że w chełmskim istniały niesnaski między księżmi, którzy tam wyemigrowali, czytałeś pan te listy, które ztamtąd nadchodziły?

Osk. Listów tych nie czytałem. Wiem tylko, że do redakcyi *Słowa* nadeszła kilkunasto arkuszowa korespondencya, która umieszczoną została.

Przew. Przed wyjazdem Mir. Dobrzańskiego ze Lwowa, już ojciec jego sprowadził się do Lwowa. Tu zajmuje takie stanowisko, że miesza się do dziennikarstwa, chce zrobić fuzyę, towarzystwo kasynowe mianuje go prezesem, w ogóle występuje tu jako osobistość wybitniejsza, podejrzywa zatem oskarżenie, że to wszystko stoi w związkn z przyjazdem Mir. Dobrzańskiego do Galicyi.

Osk. Zadałem sobie dostateczną pracę t. j. starałem się wybadać powody pobytu Adolfa Dobrzańskiego w Galicyi i na Węgrzech. Porównując to wszystko co go mogło spowodować do przyjazdu do Galicyi, wytworzyłem sobie zdanie: Przyjechał on do Lwowa przy końcu września, zajechał do zięcia Gierowskiego i siedział sobie spokojnie. W tydzień może później odbywało się walne zgromadzenie zwykłe doroczne Domu narodnego. Członkowie, wiem nawet którzy, lecz ich nie wymienię, żeby im nie wytoczono może *hochverrats* procesu, zaprosili go aby pozostał we Lwowie i starał się wpływem swoim przeprowadzić ugodę między Rusinami t. j. między partyą liberalno-narodową i starokonserwatywną i żeby sam stanął na czele, a to dla tego, żeby jako człowiek poważny, wysłużony urzędnik, hofrat, był do tej misyi najodpowiedniejszym, tak mówili nasi ludzie. Później odbyły się narady o tej zgodzie, starano się sprowadzić fuzyę między *Słowem* i *Prołomem*.

Przew. U Dobrz. bywałeś pan często i sprowadzałeś tam innych młodych ludzi. Hłahoła i Piotra Zamiena.

Osk. Tak jest.

Z powodu wielkiego znużenia oskarżonego, któremu widocznie pot kroplisty całą twarz okrywa, przewodniczący odracza posiedzenie na pół godziny.

O godz. 11 min. 45 podjął przewodniczący rozprawę na nowo.

Marków prosi o głos. Chciałem odwołać jedno wyrażenie które dziś rano nie bacznie mi się wyrwało. Nie tyczy to samej rzeczy jednakowoż w obec jednej warstwy społeczeństwa postawić mnie może w niekorzystnem świetle. Opisując Mirosława Dobrzańskiego wyraziłem się że postąpił sobie lekko jako szlachcic polski. Słowo to wyrwało mi się niebacznie, byłem rozgorączkowany dla tego proszę do wyrażenia tego nie przypisywać żadnej wagi. Szlachta polska była i jest patryotyczną, przelewała krew za swoją ojczyznę to ja uznaję więc wyrażenie moje mogłoby niejednemu dać podstawę do opinii, iż jestem przeciw szlachcie polskiej, chciałem się wyrazić iż Dobrz. postąpił sobie tak jak dżentlemen angielski (brawo ze strony anditorium). Przewodniczący wzywa energicznie aby przysłuchująca publiczność wstrzymała się od wszelkich objawów inaczej bowiem byłby zmuszonym kazać salę wypróżnić.

Przew. Pokazuje się tu że w ostatnich czasach był zwiększony ruch za prawosławiem, czy pan to zauważyłeś?

Mark. W ostatnich czasach były objawy w Hniliczkach, więcej nie wiem.

Przew. Może panu donoszono że był ten ruch także i gdzie indziej?

Mark. Aby rzecz tę raz postawić jasno, muszę objaśnić jak cała rzecz się miała: śledziłem zatem, bo było to obowiązkiem dziennikarza, powiedzieć jednak muszę że ruch za prawosławiem nie był prowadzony programowo. Na dowód mogę posłużyć listy, które ks. Naumowicz do mnie pisał. W tych listach pisze on, że o prawosławiu na seryo nigdy nie myślał, chciał tylko puścić torpedy, ażeby nastraszyć Rzym i Jezuitów.

Przew. Czy dziennik pański był za prawosławiem?

Nark. Ani za, ani przeciw. Torpedy te wychodziły w *Słowie*, które miały nastraszyć Jezuitów. Oskarżony tłumacząc obrządek rytualny ruski dawny a obecny przytacza, że metropolita ks. Sembratowicz będąc biskupem gr. k. nosił w Rzymie brodę, nosił ją i kapelan ks. Mudryk. Pogolili je dopiero przybywszy do kraju aby się odróżnić od popów szyzmatyckich.

Przew. W śledztwie pytany dla czego ks. Naumowicz propagował prawosławie, powiedziałeś pan że to jest jego *idée fixe*.

Mark. Naumowicz zawsze gdy Jezuici coś zrobili takiego co było przeciw obrz. gr. k. puszczał na strach artykuły o prawosławiu. Było to tak niby coś niby nic (wesołość).

Przew. Ze sprawy hnilickiej, której najgłówniejszym motorem był ks. Naumowicz, ukazuje się że nie było to tylko na strach, tylko weszło w rzeczywistość.

Mark. Istotnie weszło w rzeczywistość. Ale ja znam ks. Naumowicza, stałem z nim w ściślej korespondencyi i przedtem go znałem dokładnie, wiem zatem co myslał ks. Naumowicz. Ruch hnilicki wywołała uchwała sejmowa o Zmartwychwstańcach. Ks. Kaczała szczery zwolennik zgody Rusinów z Polakami miał w sejmie krajowym w tym duchu mowę nad którą wszystkie dzienniki się zachwycały. Wypowiedział on dla czego Rusini przeciwni są udzielaniu subwencyi Zmartwychwstańcom, powiedział jak Cato rzymski: Wybierajcie albo zgodę albo Zmartwychwstańców. Pod wrażeniem więc tej mowy chciał ks. Naumowicz postraszyć Hniliczki, aby wykazać: O tu rzeczywiście są skutki. Ja tak tę rzecz pojmuję.

Przew. Takie przejście zbiorowe gmin na prawosławie ma jakieś znaczenie polityczne. Ustawy nasze dozwalają przejściu z jednej religii na drugą, lecz z przekonania religijnego, a tu tego przekonania nie było, tu to przejście musiało mieć inne znaczenie, inne pobudki inne powody. W śledztwie powiedziałeś pan że to wystąpienie Hniliczek mogło dla państwa mieć pewne niebezpieczeństwa gdyby się dalej szerzyło?

Mark. Odpowiadałem sędziemu śledczemu, gdy pytał czy widzę w tej propagandzie niebezpieczeństwo dla Austryi, może to jednak polegać na nieporozumieniu między mną a sędzią śledczym.

Przew. Powiedziałeś pan że gdyby ta propaganda prawosławia objęła szersze rozmiary mógłby być dla Rosyi teren przygotowany. Potem powiedziałeś pan że i w Bukowinie są prawosławni, a przecież tam dla Austryi nie ma niebezpieczeństwa.

Marków. To jest odwołanie podczas siedzenia w kryminale. Ja właściwie miałem zamiar powiedzieć do protokołu, jeżeli między Polakami a Rusinami nadal będzie taka waśń jak dotychczas egzystuje, to przygotuje się dobrą drogę wszelkiego rodzaju agentom rosyjskim. Gdy to do protokołu spisywano byłem bardzo chory. Zatem to teraźniejsze moje zdanie jest ważne.

Przew. Czy ks. Naumowicz w swoich listach do pana wspomniał o Mirosławie Dobrzańskim?

Mark. Coś pisał.

Przew. Nie wspominał w jakim celu przybył M. Dobrz. do Lwowa.

Mark. Mówił coś, że ma wyrobić czy wyrobił jakieś stypendyum jego synowi, zresztą nie pamiętam.

Na dalsze pytania odpowiada Markow, że ks. Naumowicz bywał także u Adolfa Dobrzańskiego, sam go tam wprowadził. Rozmowa toczyła się o fuzyę dzienników. O jego podróży do Warszawy wiedział, bo mu ks. Naumowicz pisał, że nie chcą mu dać paszportu, gdyż katolickich księży nie puszczają do Rosyi. Chciał to nawet wytknąć w gazecie, obawiał się jednak ośmieszyć Naumowicza, powiedziałyby polskie dzienniki, że tego patryotę ruskiego nawet do Rosyi puścić nie chcą.

List swój do Naumowicza: „Co do paszportu macie słuszność, pisać byłoby niekoniecznie dobrze, nieprzyjaciele mogliby to podchwycić. Jeżeli potrzebujecie paszportu koniecznie, to telegrafujcie do Mirosława do Petersburga, a on postara się, aby konsul w drodze telegraficznej otrzymał nakaz wizowania". Tłómaczy oskarżony, że napisał to nierozważnie. Nie chciałby jednak, aby był tak, jak może przy wyrażeniu „szlachcic polski" fałszywie zrozumianym, bo p. Paliński, stenograf tu pisze i inni, przejdzie to do dzienników.

Przew. Upomina oskarżonego, aby się nie wdawał w takie wywody, ława przysięgłych nie będzie sądzić podług sprawozdań dzienników. W sprawie debitu pisał oskarżony do M. Dobrzańskiego. Będąc z nim w Czerteżu, wyrzucał mn, że Rosya otacza się chińskim murem, nie przepuszczając dzienników. Wtedy przyrzekł Dobrzański wyrobić dla *Prołomu* debit, a chcąc za toleranta uchodzić, wyrobił zarazem dla wszystkich.

Przew. Czy pan nie odnosił się do innych redaktorów w tej sprawie, gdyż okazuje się, żeś pan pisał w tej sprawie do Kołomyi.

Mark. Miałem polecenie od p. Adolfa Dobrz. pozbierać wszystkie mniejsze ruskie dzienniki i wysłać je pod adresem Pobiedonoscewa. Pieniądze za te dzienniki otrzymałem od Adolfa Dobrzańskiego. Podania żadnego nie było, zaświadczyć może Szczerban. Jeżeli także inne dzienniki dostały debiut, to polega to chyba tylko na tem, że M. Dobrz. chciał się okazać jako wielki człowiek.

Przew. Gdzieś pan poznał Sokołowa?

Mark. Gdy przyjechał do Lwowa, mieszkał w hotelu Lazarusa. Przyjechał on w celach naukowych, bywał w bibliotekach i czynił sobie wypisy. Sokołow może mieć lat 37, jest docentem uniwersytetu. Ze Lwowa wyjechał do Czerteża— powiedział mi, że pozbierane materyały chce w spokoju zużytkować. Z Czerteża udał się do Pesztu. O jego wyjeździe z Czerteża doniosłem ks. Naumowiczowi, gdyż ks. Naumowicz pragnął za pośrednictwem Sokołowa otrzymać historyę Pipina i Spasowicza. Z Palmowem, który tu bawił, schodziłem się co tydzień, zajmował on się sprawami duchownemi — pisał dzieło o „kielichach". Z Sokołowem chodziłem do restauracyi, później, jak odjechał Sokołow, chodziłem z Palmowem.

Przew. Przejdźmy teraz do historyi Zaleszczyckiej. Jakiej treści był ten list, który ktoś pisał do pana o fortyfikacyach Zaleszczyckich?

Mark. Treść tego listu była, że budują tam fortyfikacye, że tam panuje wielki teroryzm, że aresztowano trzech popów i 8 chłopów z powodu szpiegowania fortyfikacyj, które tam budują. Było to we wrześniu.

Owoż wziąłem ten list i napisałem do jednego znajomego w Zaleszczykach, z zapytaniem, czy doniesienie jest prawdziwe.

Przew. Czy pokazywałeś pan ten list tu we Lwowie komu?

Mar. Ze sześciu ludziom — a może i więcej. Nie mogę jednak odwołać się na nich, bo pan prokurator gotów posądzić o tajne porozumienie i zamknąć (wesołość). List ten czytał i Adolf Dobrzański. Nie radził mi, abym zasięgnął bliższych wiadomości — gdyż jak mówił, to wszystko musi być nieprawdą. Ja jednak posłałem list ów do jednego z moich znajomych, którego samego, nawiasem mówiąc, podejrzywam o zamiar zrobienia mi „szpasu" (żartu). On nie odpowiedział. Więc w kilka dni napisałem do ks. Knihinickiego z zapytaniem, czy prawda, że w Zaleszczykach budują most i fortyfikacye.

Przew. Chodziło panu przecież dowiedzieć się czy prawda, że były aresztowania?

Mark. Już w śledztwie powiedziałem, że dowiedziałem się, iż o aresztowaniach rzecz była zmyślona przez anonyma. Dowiedziałem się „od naszych z konsystorza", że nie ma doniesienia o fakcie aresztowania księży — więc nie pytałem o to.

Przew. W jaki czas po doniesieniu anonyma pisałeś p. do Knihinickiego?

Mark. W siedm do dziesięciu dni.

Przew. Byłyby w takim czasie i inne dzienniki coś o tem aresztowaniu doniosły.

Mark. Myślałem, że budują fortyfikacye w sekrecie — więc z każdem doniesieniem w tej mierze dzienniki muszą być bardzo ostrożne. — I ja chciałem o tem wiedzieć — aby umieć się zastosować. Przypuszczałem budowę sekretną, ponieważ nie czytałem, aby delegacye wspólne uchwaliły kredyt na fortyfikacye w Zaleszczykach.

Przew. To powinno było panu wystarczyć. Dla czego pan pytałeś czy się budują fortyfikacye?

Mark. Bo coś słyszałem, że są dawniejsze. Później dowiedziałem się, że tam nie ma ani fortyfikacyj, ani mostu.

Przw. Zkąd pan wpadłeś na to, aby się pytać o most, skoro w anonymowem doniesieniu nie było ani wzmianki o moście?

Mark. (chwiejnie). Mnie się zdaje, że była o tem wzmianka.

Przew. W śledztwie panu się tak nie zdawało. — Jakim sposobem list ks. Knihinickiego dostał się do Olgi Hrabar?

Mark. Wyznać muszę (ogólne naprężenie w audytoryum), że A. Dobrzański czytał list ks. Knihinickiego, a to dla tego, ponieważ mówiłem mu poprzednio o anonymowem doniesieniu i o tem, że chciałem sprawdzić tę historyę. Pokazałem mu więc i odpowiedź. Dobrzański przeczytał i — przypuszczam tak, nie twierdzę tego stanowczo, być może, wziął ze sobą A stać się to mogło w ten sposób: Dobrzański był u mnie. Ja czytałem właśnie dzieło Szujskiego „Polen u. Ruthenen", które obiecałem dać Dobrzańskiemu po przeczytaniu. Owóż, zdaje mi się, że list ks. Knihinickiego i list ks. Andrejczuka razem złożone, użyłem do tego, aby znaczyć sobie, dokąd przeczytałem książkę. Ztąd poszło — ja tego stanowczo nie twierdzę — że Dobrzański wziąwszy książkę, wziął przez nieuwagę i owe listy.

Przew. Konstatuję, że to tłómaczenie pańskie, jest całkiem świeże.

Mark. Bo teraz dopiero wpadło mi na myśl, że inaczej być nie mogło. List Andrejczuka z Doroszowic przysłał mi ks. Naumowicz.

Przew. Z własnej inicyatywy.

Mark. Pisałem przecież do Naumowicza, aby w tej sprawie wpłynął na ks. Knihinickiego. On (Naumowicz) przy tej sposobności przysłał mi list Andrejczuka, z dodatkiem, że mogę ten opis Zaleszczyk podać w *Prołomie*. Kiedy i w jaki sposób ks. Naumowicz przyszedł do posiadania listu Andrejczuka, tego nie wiem.

Osk. jeszcze raz pytany o to, w jaki sposób mogły się dostać te ważne listy do rąk A. Dobrzańskiego, przypuszcza także, że mógł je przez zapomnienie u Dobrzańskich zostawić, albo mogły mu wypaść z kieszeni (śmiechy).

Przew. konstatuje, że oskarżony w protokole śledztwa zeznał: „Może być, że w pośpiechu zapomniałem pytać Knihinickiego, czy prawda, że aresztowano chłopów i księży za szpiegowanie". Obecnie pan zeznałeś, że panu wcale o to nie chodziło.

Mark. W istocie list ten pisałem w wielkim pośpiechu, miałem mnóstwo czynności.

Tutaj oskarżony prosi o chwilę przerwy—gdyż czuje się mocno zmęczony.

Po przerwie oskarżony Włodzimierz Naumowicz który zasłabł lekko wychodzi z sali — a przewodniczący zaczyna przedstawiać Markowowi zabrane u niego papiery i korespondencye.

Naprzód czyta manuskrypt Markowa tej treści: Kronika. Rewizye policyjne przedsięwzięte w naszej redakcyi i u niektórych znanych patryotów na prowincyi, odbyły się na denuncyacyę ze strony osoby znanej powszechnie. Naprzód zadenunciowano Szan. Ad. Dobrzańskiego. Odbyto rewizyę i znaleziono list od syna Mirosława z Petersburga, uwiadamiający redaktorów naszych gazet o debicie do Rosyi. Policya w skutek nie jasności tego listu wpadała na rozmaite domysły a nawet mówiono już coś i o zdradzie stanu.... Przy dalszem badaniu okazało się jak się ma fakt rzeczywisty. Rozpuszczona przez *Diło* pogłoska, że odbyto rewizyą w kasynie ruskiem okazała się mylną — lecz dowodzi, że *Diło* byłoby z taką samą radością tę rzecz powitało, jak w r. 1876 i 1877 cieszono się z rewizyi w Proświcie (towarzystwo ruskie). U nas zawsze to samo się powtarza.

Markow przynaje że pisał ten artykuł, który zresztą był drukowany w *Prołomie*. Co do treści wyjaśnia że na prośbę wystosowaną do dyrekcyi policyi aby na podstawie zasadniczych ustaw wyjawiła powody rewizyi, otrzymał wyjaśnienie, z którego zrobił użytek. Z kąd inąd dowiedziałem się o rewizyi u Dobrzańskich, więc u nich także zasięgnąłem informacyi. Co do twierdzenia o denuncyacyi, to służyło tylko do „ubrania" artykułu. Swoją drogą miałem podejrzenie na pewną osobę — ale przekonałem się później — nie słuszne.

Przew. odczytuje dalej: Manuskrypt p. t. „Opolszczanje hałyckoj Rusi" którego autor zastrzega się jakoby był Moskalem. Markow zeznając, że manuskryptu tego (z r. 1879) przysłanego do zamieszczenia nie czytał nawet. List ks. Jul. Stawrowskiego proboszcza z Czerteża z 14/10 1881 o zamieszczonej petycyi do papieża aby pozwolił księżom nosić brody.

Mark. oświadcza, że list ten nie ma najmniejszego związku z omawianym wczoraj 21-m arkuszowym artykułem „o brodach księżych."

List od jakiejś Anny do Markowa, „by nie mówiąc nikomu przyszedł celem omówienia bardzo ważnej sprawy" staje się przedmiotem wielkiej wesołości, gdyż p. prokurator zrzeka się odczytania, a Markow także.

Również zrzekają się stony odczytania nie drukowanego programu *Prołomu*.

List niejakiego Antoniego Medwida z Rosyi w Chełmszczyznie: (treść) Jak polska prasa pisze o prawosławiu w Chełmskiej dyecezyi? Wzywa Markowa aby wyrobił sobie debit do Rosyi. Gdybyś potrzebował pomocy materyalnej możesz się do mnie udać, a ja według sił będę się starać dopomódz tobie" — Markow uważa że ostatnie zdanie, które się wydało podejrzanem w istocie jest rzeczą niewinną, gdyż Medwid jest jego kolegą, księdzem bezdzietnym i dość zamożnym.

Odczytano dalej cały stos biletów wizytowych między innemi: Iwana Iwanowicza Sokołowa z Petersburga, Łabacza, Budziłowicza, Kopestiańskiego, Kupczanki, Biłousa, Iwana Sawycza Palmowa. Dwa bilety ks. Ogonowskiego z życzeniem N. Roku.

Dalej list prof. A. Budziłowicza: W spełnieniu obietnicy posełam koncept prosby do M. W. D. (ministerstwa wnutrennych dił) o wciągnięcie *Prołomu* na listę pism mających debit pocztowy. Warszawa 18 lipca 1881.

Kartka koresp. od Trembickiego: Dnia 24 stycznia 1882. Odbyła się u Izydora Trembickiego redaktora w Kołomyi rewizya z polecenia namiestnictwa. Szukano za korespondencyami z Rosyi — nie znaleziono żadnej takiej korespondencyi. Może wam się to przyda do gazety. Mark. oświadcza, że rzeczywiście wydrukował tę wiadomość.

List Biłousa: „U nas diła (rzeczy) ruskie dobrze stoją." Markow: To się odnosi do pomyślnych dla nas wyborów do Rady powiatowej w Kołomyi.

Broszura rosyjska. „O poetyczeskoj dijatelnosti Czarlesa (Charles) Dickensa."

Markow. W prokuratoryi ktoś w pośpiechu przeczytał zamiast: „poetyczeskoj" „polityczeskoj." i marsz do aktów o zbrodnię stanu (wesołość).

Przewodniczący skonstatował jeszce że znaleziono u Markowa 3 broszurki, wydawanej przez niego 1 centowej biblioteki.

Markow. To mi się nie opłaca; zawiera objaśnienia modlitw, i dalej listy niejakiego Arsewicza pisane do Markowa kiedy jeszcze był w 4 klasie gimnazyalnej (1867) traktujące o „polonizacyi madjaryzacyi i germanizacyi Rusinów w Austryi." (Markow. To wszysko jest prawdą)! Dalej manuskrypt drukowanego w *Prołomie* ale skonfiskowanego wiersza Kornela Ustjanowicza p. t. Rozbrat o Jezuitach, napisanego z okazyi mowy Kaczały na ostatnim Sejmie: fotografie Ignatiewa, (drukowane) Lewickoj (Ruskoj Sałdatki) i innych patriotów rosyjskich.

Natem zakończył przewodniczący dzisiejsze posiedzenie. Jutro dalsze przesłuchanie Markowa co do listów jakie on pisał do innych obwinionych. Po Markowie będzie przesłuchana Olga Hrabar, potem Adolf Dobrzański — ks. Naumowicz będzie ostatni.

* * *

Wymieniony kilkakrotnie w procesie o agitacye rosyjskie M. Francisci ogłasza w dziennikach wiedeńskich następujące oświadczenie: „Panie Redaktorze! W toczącym się obecnie we Lwowie procesie o zdradę stanu, nieznaczna moja osoba tak jest w akcie oskarżenia przedstawiona, jak gdybym był agentem Mierosława Dobrzańskiego i jako taki z oskarżoną Olgą Hrabar i innemi współwinnemi listowne otrzymywał stosunki. Ponieważ rzucenie podobnego podejrzenia nie może być dla mnie obojętnem, upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następujących paru wierszy: Nie miałem zaszczytu być agentem M. Dobrzańskiego za pobieraniem żołdu lub bez żołdu, ani też pod żadnemi innemi warunkami. Ze nazwisko moje w sprawie tej było wymienione pochodzi to ztąd, że naprzód dwa listy przeznaczone dla M. Dobrzańskiego, mojego przyjaciela z ławy szkolnej, a zaadresowane do mnie, na prośbę jego, nie znając ich treści wysłałem dalej, po drugie zaś, że posełałem mu wycinki z dzienników tutejszych, w których podawane były relacye o socyalistach i nihilistach. Sądzę, że w tych dwóch czynnościach nie dopatrzy się nikt pozoru zdrady stanu. Zresztą nie pozostawałem w żadnych stosunkach z nikim z oskarżonych.

M. Francisci.

Wiedeń 14 czerwca 1882.

Lwów, 17 czerwca. (Telegram *Reformy*). Markow w dalszym ciągu przesłuchania nie może wyjaśnić, dlaczego Trembickiego chciał sprowadzić do Lwowa. Nie może też wytłomaczyć listów Naumowicza o fortyfikacyach Zaleszczyk.

Na zapytanie obrońcy dr. Łubińskiego odpowiada, że chcąc szpiegować fortyfikacye w Zaleszczykach, byłby do tego najął inżynierów a nie księży. Dawniej osobistości ważne, zajmujące pierwsze urzędowe stanowiska, zachęcały Rusinów, ażeby najgwałtowniej występować i podszczuwać przeciw Polakom. Wszak w r. 1864 gubernator Paumgarten powiedział Klementowiczowi po odczytaniu artykułu, gwałtownie uderzającego na Polaków: *„das ist gut — schreiben Sie noch besser"*. Co do swoich przekonań oświadcza Markow, że jest za federacyą Sławian pod względem literackim, bez zmiany granic politycznych.

Na salę rozpraw wprowadzają Olgę Hrabarową. Jest chora—odpowiadać nie chce—powołuje się tylko na zeznania w śledztwie poczynione. Wskutek tego oświadczenia zarządza przewodniczący odczytanie protokółów spisanych z nią w śledztwie. Z protokółów tych ważniejsze zeznania są:

Hrabarowa sprowadziła się do Lwowa razem z ojcem, bez żadnego celu politycznego. Jest Sławianką, ale lojalną poddanką Austryi. Korespondowała z rosyjskiemi dziennikami i z Mirosławem Dobrzańskim, ale nie w politycznych sprawach. Żałuje, że pewna część listów spaliła się, bo możnaby było przekonać się z nich, że na całej tej sprawie nic nie ma. Treści korespondencyi nie pamięta. Do Ogonowskiego pisała tylko w sprawie debitu pocztowego jego dzienników do Rosyi. Prawie codziennie otrzymywała listy od Mirosława Dobrz., który wybrał ją za pośredniczkę, bo wiele osób niechętnie odbiera listy z Rosyi. Listy Mirosława były zawsze treści niewinnej, tyczące się tylko debitu. Synów oddała na wychowanie do zakładów rosyjskich tylko w tym celu, aby ojcu swemu nie przysporzyć kosztów, a synów jako Sławian uchronić przez zmadiaryzowaniem w szkołach węgierskich.

Przyznaje, że wysyłała do Petersburga korespondencye. Nie były one jednak treści politycznej. Pisała o teatrze ruskim we Lwowie, o występach gościnnych Sary Bernhard, o katastrofie wiedeńskiej itp. Listów zagadkowych wytłómaczyć nie umie. Z oskarżonych zna Płoszczańskiego, Markowa, Naumowicza. Przesyłała listy M. Dobrzańskiego do Ogonowskiego. Listów tutejszych wymienianych z ks. Terleckim tłómaczyć nie chce, przyznaje tylko, że są one treści politycznej. Listy Kniłnickiego i Adrejczuka o fortyfikacyach Zaleszczyk znalazła u siebie w pokoju na podłodze po oddaleniu się gości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się 14 b. m. posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem dr. K. Estrejchera. Przewodniczący przedłożył nadesłany z Warszawy „Elaborat ortograficzny, wypracowany pod kierunkiem redakcyi Biblioteki warszawskiej", który na wniosek prezesa Akademii dr. J. Majera, odstąpiono komisyi językowej. Prof. dr. Malinowski przedłożył pracę prof. A. A. Kryńskiego z Warszawy: „Gwara zakopańska, studyum dyalektologiczne", którą uchwalono ogłosić drukiem w wydawnictwach Wydziału, i odczytał list docenta Uniwersytetu warszawskiego, Maryana Baranieckiego, w którym tenże donosi o odszukaniu w archiwum koronnem i odpisyniu przez prof. Włoszka nader pożądanego dla wydawnictw Akademii: Oryginału protokółów posiedzeń Towarzystwa do układania ksiąg elementarnych, od pierwszego w roku 1775 do ostatniego.

Przegląd akademicki. Pojawił się w tych dniach drugi zeszyt tegoroczny tego organu młodzieży polskiej, wydawanego staraniem tutejszej Czytelni akademickiej, któryśmy już kilkakrotnie najgoręcej czytelnikom naszym zalecili. Zeszyt najnowszy świadczący zarówno o staranności redakcyi zostającej pod kierownictwem prof. Rostafińskiego, jak o jasnem zrozumieniu celu wydawnictwa przez samą młodzież, zniewala nas do zalecenia tego pożytecznego pisma raz jeszcze wszystkim przyjaciołom młodzieży a tym szczególnie, którzy pragną mieć dokładny obraz życia i ruchu całej młodzieży polskiej na polu naukowem i towarzyskiem. Sprawozdania i korespondencye z Uniwersytetów i zakładów naukowych we wszystkich dzielnicach Polski i korespondencye z każdego miejsca po za granicami ojczyzny, gdziekolwiek garstka uczącej się młodzieży polskiej się zebrała, podają nam wiadomości nie tylko zajmujące i cenne, których napróżno byśmy w innych pismach szukali, ale wiadomości wielkiej wagi dla tych, którym nie jest obojętną przyszłość nasza i którzy czują potrzebę zdać sobie sprawę z nowych sił, a może i nowych kierunków, które wkrótce na polu życia publicznego i ruchu naukowego się pojawią. Powtarzamy: nie jest to pismo podające młodociane próbki literackie, ale rzeczywisty organ sprawozdawczy całej polskiej młodzieży, w którym jak w wiernem zwierciedle duch jej przegląda. Nie ma tam frazesów, ale jest dokładny obraz stosunków, prac, zasobów, usiłowań, kierunków, dążności — jednem słowem: bilans przyszłości. Na taki organ nietylko młodzież polska, ale może i gdzieindziej młodzież się dotąd nie zdobyła. Daty tego rodzaju zbierają we Francyi, Niemczech, Włoszech i t. d. najwyższe władze szkolne i ministerstwa oświaty; w narodzie rozdartym jak nasz, którego znaczna część młodzieży kształci się w zagranicznych zakładach naukowych, młodzież sama tylko mogła wziąć inicyatywę w stworzeniu organu, któryby sprostał tej potrzebie. Dobrze wzięła się do dzieła, a naszym obowiązkiem ją poprzeć jak najliczniejszą prenumeratą.

Przewodnika gimnastycznego Nr. 6 zawiera dalszy ciąg artykułu o ruchu mięśniowym przez dr. T. Żulińskiego. Zarys metody ćwiczeń wolnych miejscowych. Gry gimnastyczne. Sprawy Towarzystwa gimnastycznego lwowskiego i zagranicznych, oraz kronikę.

NOWOŚCI LITERACKIE. Wydawnictwa dla dzieci i dla ludu mnożą się w ostatnich czasach, co jest pocieszającym objawem, zwrócona bowiem w tym kierunku działalność przyniesie może nieobliczone korzyści, jeżeli rozumie się pokarm podany młodocianym, wrażliwym umysłom będzie odpowiedni i zdrowy. Takie warunki posiadają bez zaprzeczenia książeczki wydawane staraniem i nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Zbogaciło ono już biblioteczkę dziecinną kilku bardzo cennemi książeczkami, między któremi „Pieśń o szkole" Onyszkiewicza ma istotną literacką wartość nie tylko dla dzieci i żywością obrazowania, jako też pięknością wiersza przypomina „Pieśń o ziemi naszej". Obecnie puściło w świat toż wydawnictwo trzy następne tomiki V, VI i VII, z których pierwszy traktuje o zwierzętach pożytecznych takich, jak kret, nietoperz, tchórz itp., które dotąd uchodziły za szkodników, lub były przedmiotem zabobonnych obaw. Książeczka stara się zniweczyć to fałszywe mniemanie i udowadnia pożytek tych zwierzątek dla gospodarstwa domowego. Dwa następne zawierają powiastki moralne, z których szczególniej jedna Romualda Starkla podaje w formie powieściowej naukę moralną, jak należy szanować spuściznę ojców i pracować choćby nie na wyżynach, ale u spodu, byle pożytecznie. Opowiadanie trzymane jest w stylu prostym, zastosowanym do umysłu dziecinnego.

P. Himmelblau ruchliwy wydawca krakowski także wydał w ostatnich latach kilka zajmujących dziełek dla młodzieży, których przedmiotem są przeważnie podróże po obcych ziemiach, rodzaj geografii, podanej w ponętnej formie powieściowej i illustrowanej kolorowemi obrazkami. Wydawnictwo to nie jest dorywczem i przypadkowem; ale ma pewien system i tak w „Poszukiwaczach barci" przedstawia młodzieży krajobrazy umiarkowanej strefy Ameryki. „Podróż do bieguna północnego" przenosi młodych czytelników w lodowate krainy, a ostatnia wyszła niedawno p. t.: „Walki Boerów i Zulsuów" ma za miejsce działania środkową Afrykę, kraje, w których niedawno rozgrywała się walka o panowanie pomiędzy Boerami, Anglikami i Zulusami i które upamiętniły się zagadkowym zgonem syna Napoleona III. Ostatnie to opowiadanie ułożył podług dzieł niemieckich p. Petelenz. Szkoda tylko, że w tych opowiadaniach większy nacisk położono na przygody myśliwskie, walki, napady, niż na malewnicze opisy miejscowości, na scharakteryzowanie jej pod względem przyrodniczym i zjawiska ciekawsze, co właściwsze byłoby dla młodego wieku, bo i kształci i uszlachetnia. Wydanie jest staranne, ozdobione czterema kolorowanemi rycinami i w misternej oprawie, kwalifikuje się nawet powierzchownością swoją na podarek dla młodzieży.

Mapa Sławiańszczyzny ma być w Warszawie wydaną z tekstem polskim.

Prof. Jarosław Goll, znany w polskich sferach naukowych w Pradze ogłosił drukiem dzieło: *Quellen und Untersuchungen zur Geschichte der böhmischen Brüder.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie
z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 14 czerwca 1881.

Przewodniczący prezes Izby p. Baranowski obecnych członków 12.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, uchwalono na wniosek p. Mendelsburga udać się do właściwych władz w celu uchylenia obostrzeń policyjnych, tamujących ruch graniczny w okolicach Krakowa, a to tem badziej, że jak świadczy podanie Stowarzyszenia kupców w Krakowie obostrzenia te, skierowane przeciw nadmiernemu napływowi emigrantów żydowskich z cesarstwa rosyjskiego, w okręgu tutejszej Izby handlowej, nie zagrożonym bynajmniej osiedleniem się żydów rosyjskich, pozbawione są wszelkiej racyonalnej podstawy, a stanowi handlowemu dotkliwą wyrządzają szkodę.

Następnie uchwalono na wniosek sekretarza dra Leo wystosować do władz skarbowych podanie o przywrócenie zwiniętego urzędu cłowego w Cle położonem naprzeciw komory rosyjskiej w Igołomii, albowiem wskutek zaprowadzenia ceł zbożowych — brak urzędu cłowego w Cle szkodliwie oddziaływa na stosunki handlowe.

W sprawie urządzenia wolnych składów dla zboża, transito z zagranicy przewożonego uproszono prezesa p. Baranowskiego, by wspólnie z sekretarzem drem Leo udał się do naczelnika tutejszej dyrekcyi powiatowej skarbu p. radcy dworu Haylinga i przedstawił mu konieczność rychłego przyzwolenia na urządzenie rzeczonych składów.

Nakoniec rozbierano kwestyę opodatkowania kupców korzennych, utrzymujących uboczną sprzedaż drobną trunków gorących, którym za opłacanie należytości pierwotnie przez urząd podatkowy żądanej w wysokości $^1/_5$ części podatku zarobkowego, powytaczano śledztwa skarbowe o kontrawencye podatkowe i uchwalono po przemówieniu p. Goebla przedstawić ministerstwu właściwości tutejszych handlów korzennych i domagać się usunięcia praktyki władz podatkowych uniemożebniającej prowadzenie handlu ubocznego trunkami spirytusowemi i wspierającej pośrednio ze szkodą publicznej moralności, tylko szynki ściśle wódczane.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru kandydatów na cenzorów przy filii ubocznej Banku austro-węgierskiego w Tarnowie i wybrano pp. Breitseera, Hodackiego, Mayerhoffa, H. Ringelheima i Wielogórskiego.

Wiedeń, 16 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·30—12·32, na jesień 11·12—11·15. Owies na wiosnę 8·35 — 8·40. Owies na jesień 7·03—7·05. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 8·42—8·45. Kukurudza na czerwiec 8·06— 8·07 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 32·——32·25.

Nafta 15·——15·25.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 17 czerwca. Sfery handlowe przedłożyły Kalnokyemu prośbę o zabezpieczenie życia bawiących w Egipcie poddanych austryackich i o uzyskanie rękojmi wynagrodzenia szkód w razie zniszczenia będących tamże składów handlowych.

Wiedeń, 17 czerwca. Z Kairu donoszą, że Arabi ma już w pogotowiu świętą chorągiew na wypadek wojny religijnej.

Petersburg, 17 czerwca. Na dworze poczyniono już przygotowania do dłuższego pobytu cara przez lato w Finlandyi. Zaproszenie chłopów finlandzkich było w tym celu wywołane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę uwalniającą od opłat galicyjskie pożyczki krajowe z dnia 28 grudnia 1881 i 22 marca 1882.

Petersburg, 17 czerwca. Ukaz carski mianuje Vlangalego pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, udzielając mu godności tajnego radcy.

Petersburg. 17 czerwca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zaprzecza doniesieniu *Nowoje Wremia* jakoby rząd zamierzał bezpłatnie nadawać ziemie z dóbr koronnych w Krymie południowo-słowiańskim emigrantom, którzy szczególnymi zasługami lub przywiązaniem do Rosyi się odznaczą.

Londyn, 17 czerwca. Rząd zawiadomił Izbę gmin, że wiadomości nadeszłe z Egiptu są uspakajające. Nie wybuchły żadne nowe rozruchy, ani też nie ma powodu obawiać się wybuchu. Rząd nic wie nic o tem, żeby wojska tureckie miały być w drodze do Egiptu.

Londyn, 17 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi, że d. 16 b. m. kedyw idąc za poradą reprezentantów Niemiec i Austro-Węgier, powołał Raghib paszę i Ahmet-Raschid paszę z Kairu, celem utworzenia nowego ministerstwa z Arabi paszą jako ministrem wojny.

Londyn, 17 czerwca. Do *Times* donoszą z Konstantynopola: Porta nie zamierza wysłać wojsk do Egiptu, a wyszle nowego komisarza, prawdopodobnie Muhtara.

Haaga, 17 czerwca. Holenderski okręt wojenny „Marnix" otrzymał rozkaz odpłynięcia do Aleksandryi, dla ochronienia holenderskich poddanych.

Paryż, 17 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że mocarstwa wyznaczyły Porcie co do przyjęcia projektu konferencyi termin 48 godzin. Obiega tu pogłoska o prawdopodobnem ustąpieniu kedywa.

Belgrad, 17 czerwca. Wczorajsza rada ministrów pod przewodnictwem króla postanowiła przedsięwziąć energiczne środki przeciw intrygom i nurtowaniu opozycyi, a w danym razie dla stłumienia wszelkiemi siłami możliwemi zaburzeń.

Konstantynopol, 17 czerwca. De Noailles zakomunikował wczoraj Porcie depeszę Freycineta, w której w skutek pogorszenia stanu rzeczy zaszłego po przybyciu Derwisza paszy, który wziął na siebie odpowiedzialność za dalsze wypadki, wezwano Portę, aby powzięła jakieś postanowienie. Noailles który wczoraj był zaproszony na salambik, po nabożeństwie w moszei miał długą rozmowę z sułtanem. Sułtan okazywał najlepsze chęci załatwienia kwestyi egipskiej. Derwisza ma w Egipcie zastąpić Ghazi-Muktar pasza. Wczoraj wieczór miał awizowy statek „Farais" odwieść Muktara do Aleksandryi. Po przybyciu jego kedyw prawdopodobnie wróci zaraz do Kairu. Parowiec Lloyda „Danae" na żądanie niemieckiego konsula w Aleksandryi odpłynął tamże, ażeby w razie potrzeby zabrać na pokład Niemców. Inne parowce przygotowują się do wyjazdu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76·65
„ srebrna „	77·40	77·25
„ złota „	94·50	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·40	92·30
4% Węg. „ „	88·40	88·50
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ „ 1864	171·—	171·—
„ premiowe węg.	118·75	118·50
Londyn	120·15	120·30
Napoleondor	9·55—	9·58
Marka	58·65	58·80
Dukat	5·64	5·65
Ruble papierowe	121·—	120·75
Lombardy	143·50	143·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	829·—
„ kredytowe	324·50	322·75
„ Karola Ludwika	317·50	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	163·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	149·—
„ Północno zachodnie	206·25	206·—
„ Anglo Banku	125·—	124·75
5% Obligacye Indemn. gal.	100·25	100·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·—
Berlin dnia 17 czerwca 1882.		
Wiedeń	169·90	170·—
Banknoty	170·—	170·25
Warszawa	206·—	205·55
Ruble	206·30	205·95
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·45
4% „ likwidacyjne	55·40	55·35
Akcye Karola Ludwika	135·62	135·25
„ kredytowe	552·50	551·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty): zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. 5.40 r. 6.55 rano 9.20 r. 5.30 w. 3 pop
Wiedeń: przyj. 7.13 w. 4.19 pop. 4.5 ran. i 12.5 po. 5.1

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ 6.55 „ pospieszny.

Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Po zniżonych cenach

Tylko **na nagrody pilności** i dla bibliotek szkolnych polecają się następujące dzieła (w odpowiednich na nagrody oprawach):

Pamiątka podróży Cesarza po Galicyi w r. 1880 . . . 1 złr. 40 ct.

Józef Majer i **St. Tarnowski**, dwa szkice biograficzne . . . 45 ct.

Rys życia i zasług 50-letn. pracy Kraszewskiego z bibliografią i portretem fotodrukowanym . . . 85 ct.

Toż samo w skróceniu z portretem odbitym z drzeworytu . . . 50 ct.

Dwanaście żywotów błogosławionych niewiast polskich, z 12 obrazkami . . . 35 ct.

Prócz tego kilkaset książeczek różnej treści, poleconych przez W. Radę szkolną krajową, z illustracjami — pozostałych z wydawnictw Czytelni ludowej, również w oprawach na nagrody, po cenie niższej od katalogowej o jedne trzecią.

Miejscowi nabyć mogą w księgarni S. Krzyżanowskiego, zamówienia zaś pocztowe uprasza się adresować do Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie, ul. Szewska 17. 354 3 3

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić W. Pana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-9-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupoun, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 16/6.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 50	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 85
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 50	5 60
	20-to Frankówka złota	9 56	9 62
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 15/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 50	100 80
	Wiedeń, dnia 16/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 65	76 80
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	94 40	94 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 35	92 50

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 16
4	„ „ „ „ „ 100	88 20	88 35
5	„ pap. „ „ 100	86 20	86 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ 1	26 —	26 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 40

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 85	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 75	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 45	95 60
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 50	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bognmińskiej na 200 złr. „ „ 100	98 80	99 10
5	Lwowsk.-Czern. z r 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 60	96 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 60
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	176 —	176 40
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 75	25 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	125 —	125 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 75	116 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	237 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	322 75	323 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 50	316 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	831 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 20	124 40
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 75	172 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2795 —	2810 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 75	196 —
5	Karola Ludwika na 210 „	316 50	317 —
4	Koszycko-Boguminsk. na 200 „	148 75	149 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 50	172 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	62 —	62 50
5	Rudolfa na 200 złr.	168 50	168 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 75	328 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 —	143 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
	20-to Markówka „ „	11 73	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
	Funty szterlingi „ „	12 —	12 04
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	46 70	46 80
	Ruble papierowe „ „	120 50	121 —
	Warszawa, dnia 15/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	100 10
	Kupony	— —	2 40
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 30	86 50
	Kupony	— —	— 15
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	91 —	91 25

FORTEPIAN
jest do sprzedania.

Ulica Grodzka. Nr. 34. pierwsze piętro.
398 1 4

MEDALE — CZTERY — ZASŁUGI

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko **50** centów.

poleca

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

WE LWOWIE: **Ul. Kopernika l. 3.** — W KRAKOWIE: **Sukiennice l. 20.**

389 1

Fortepiana

przegrane są do sprzedania lub wynajęcia **w Składzie, plac Szczepański Nr. 9.**

Francuski i Polki

na czas wakacyj są także do umieszczenia.

Anglik

posiadający język angielski, francuski i muzykę jest do umieszczenia. 333 2 3



W tutejszym cyrku **w Hotelu Kleina** Wielki Afrykański

Teatr Małp

i jazda artystyczna miniaturowa.

W Piątek i Sobotę
(w razie sprzyjającej pogody)

Wielkie Przedstawienie

o godzinie 8 wieczór.

W Niedzielę dwa Przedstawienia

mianowicie o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu i drugie o godzinie 8 wieczór.

Bilety: Loża 3 złr., miejsce rezerwowane 80 ct. I. miejsce 60 ct. nabyć można w cyrku od godziny 10 do 12. 378 2 2

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. 191-5-6

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków: rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie **wyrobów blacharskich**

W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie. 267 14 24

Folwark

w Królestwie Polskiem o 300 morgach z pszenną glebą, blisko granicy i komory, o $1^{1}/_{2}$ godziny drogi od Krakowa, od Ś. Jana b. r. do wydzierżawienia bez pośrednictwa.

Zgłoszenia listowne pod adresem: „B. S. 32 poste restante Kraków.“ 395 2 3

Dom Piętrowy

przed trzema laty postawiony, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 10 pokoi z wygodnym rozkładem, z ładnym i obszernym ogrodem, **na Podgórzu pod Nr. 252** położony, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę.

Wiadomość na miejscu. 359 6 10

Powozy do wynajęcia

— każdego czasu —

u Wł. LIPIŃSKIEGO

Ulica Bracka. 303 2

Loterya Wystawy Triesteńskiej.

1000 wygranych wartości łącznej 213.550 złr.

Los koszt. tylko 50 ct.

Pierwsza główna wygrana 50.000 złr. w gotówce lub w złocie.
Druga główna wygrana 20.000 złr. w gotówce lub w złocie.

wreszcie wiele wygranych po **10.000**, następnie po **5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.** w. a.

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kollekturach loteryjnych itd., tudzież **w Oddziale loteryjnym Wystawy Triesteńskiej** (Piazza Grande Nr. 2) **w Trieście, dokąd mają się zwrócić wszyscy, którzy życzą sobie pośredniczyć w rozsprzedaży losów.** 396 1 3

Bony francuski, poszukujące

stałego miejsca, oraz cudzoziemki na czas wakacyi są do umieszczenia zaraz przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek Kraków, ul. Mikołajska Nr. 6. 397 1 3



187-13-18

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe

które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE.

ZAKOPANE.

RESTAURACYA

w Kasynie Towarzystwa Tatrzańskiego

otwarta od 15 Czerwca.

Zarząd takowej postarał się o wszelkie wygody dla Szan. Gości zwiedzających Tatry, jak również o smaczną i zdrową kuchnię, wyborne wina z piwnic P. Herza, oraz piwa krajowe i zagraniczne.

Zarząd restauracyi przyjmując wszelkie zamówienia na wycieczki, będzie się starał zaopatrzeć Szan. Gości w świeżą i dobrą prowizyę. 373 1

WSTRZYKIWANIE MIRAKULO

i **PIGUŁKI** starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, leczy bez żadnej szkody **w kilku dniach** każdy **wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego,** nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr., pigułek 60 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 cnt. więcej. **Wyłączny skład: St. Georg's Apotheke in Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33,** dokąd należy udawać się z pismiennemi zamówieniami. Prawdziwe przetwory opatrzone są marką ochronną (Heil. Heorg). Strzedz się trzeba zakupna przetworów zagranicznych pozbawionych wszelkiej gwarancyi. 248-5

WYKAZ

Listów Zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

wylosowanych na dniu 12 Czerwca 1882.

Listy zastawne 4%

Ser. I. 478. **Ser. II.** 532, 544, 655, 914.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
7988	15145	18621	3241	8199	105	12771	15938	19866
10911	15261	18645	4538	8206	556	12847	16072	19990
11330	15353	18653	4708	8279	1783	13038	16136	19997
11418	15505	18930	4735	8334	1808	13079	16248	20046
11461	15506	18945	4887	8342	2095	13084	16269	20404
11882	15581	18982	4921	8382	2915	13374	16309	20503
12033	15617	19177	5072	8430	2943	13473	16321	20618
12059	15721	19508	5196		3634	13490	16366	20720
12224	16077	19625	5366		3742	13519	16417	20952
12308	16201	19634	5441		4891	13646	16540	21058
12470	16212	19663	5627		5132	13711	16754	21082
12497	16240	19782	5676		5685	13788	16767	21086
12596	16302	19829	5709		6394	13800	16775	21303
12736	16303	19840	5898		6468	14005	16926	21308
12743	16352	19841	6029		7945	14090	17073	21516
12817	16376	20008	6084		8229	14151	17256	21640
12867	16564	20072	6295		8863	14174	17373	21665
13073	16704	20251	6374		9270	14251	17404	21875
13301	16729	20260	6432		9824	14259	17494	21923
13316	16756	20417	6671		10373	14521	17753	21932
13493	17177	20505	6726		10427	14565	17770	22220
13684	17270	20553	6834		10897	14681	17869	22227
13793	17278		6957		10978	14803	17952	22504
14057	17465		7161		11086	14889	18166	22558
14298	17638		7302		11162	15033	18194	22964
14399	17700		7336		11508	15147	18263	23130
14551	17914		7480		11930	15454	18333	23339
14564	17991		7636		12209	15570	18577	23515
14592	18116		7669		12304	15642	19220	23666
14648	18228		7797		12339	15660	19587	23725
14167	18353		7858		12652	15719	19715	23746
14964	18357		8192		12737	15739	19737	23773

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. nr. 123. **Ser. III.** nr. 458. **Ser. V.** nr. 205.

Listy zastawne 5%

Ser. II. 198, 369, 409 420, 472.

Ser. III.				Ser. IV.		Ser. V.		
94	1885	3386	6262	56	1836	199	2500	4445
248	1928	3499	6446	265	2002	210	2531	4737
254	1961	3590	6666	321		263	2677	4822
598	1990	3797	6822	331		444	2800	4945
765	2161	3925	6862	542		765	2872	4960
938	2169	4130	7075	671		781	3322	4964
1196	2214	4232	7193	930		789	3374	
1253	2291	4234	7225	1106		994	3428	
1305	2307	4405	7577	1148		1205	3556	
1348	2316	4670	7762	1230		1605	3697	
1469	2605	4796	7823	1257		1677	3723	
1514	2657	5203	7902	1372		1994	3790	
1622	2780	5234	7909	1456		2085	3797	
1631	3194	5411		1476		2173	4152	
1666	3202	5476		1481		2337	4188	
1680	3242	5612		1540		2494	4270	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I.: 512, 600, 610.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
296	171	6694	11281	205	85	5048
317	558	6936	11757	468	287	5168
441	802	7109	12137	565	305	5762
556	880	7123	12398	819	326	5852
624	928	7147	12444	1086	530	5913
686	1305	7149	12458	1268	633	6067
834	1555	7472	12716	1606	1039	6115
1076	1593	7476	12732	1617	1250	6346
1251	1810	7770	12845	1701	1601	6465
1410	1950	7855	13289	1939	1920	6906
1539	2378	8086	13366	2087	2126	7176
1850	2470	8151	13370	2104	2138	7242
1894	2559	8384	13490	2491	2194	7467
	3068	8911	13493	2557	2353	8068
	3428	8985	13498	2873	2544	8277
	3785	9370	13567	2922	2815	8606
	3858	9489	13637	3030	2818	8683
	3911	9527	13677	3204	3044	8697
	4193	9715	13702	3216	3233	8807
	4373	9717	13758	3309	3241	8844
	4643	9881	13780	3327	3440	8963
	4906	9931	13900	3334	3474	9103
	5023	10136	14020		3660	9110
	5162	10313	14032		3685	9118
	5655	10325	14037		4058	9224
	6248	10681			4247	9263
	6346	10750			4311	
	6513	10881			4444	
	6557	11249			4842	
	6686	11256			4893	

Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1882 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną. 390 2 2

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie

Dom handlowy Blau i Epstein w Krakowie

Lwów, dnia 12 Czerwca 1882.

Docent [illegible]wersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. KOPERNICKI

ordynuje jak w latach poprzednich

w Marienbadzie

od 15 Maja.

Mieszkanie: **Villa Trianon.** Kaiserstrasse.

314-7-12

Staraniem Czytelni Ludowej w Krakowie wyszła już z druku

— SERYA I. —

Illustrowanego Skarbca Polskiego

p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach“

(w dwoch częściach)

wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicką, z licznymi drzeworytami w tekście i 10 ozdobnymi obrazkami.

Część druga tej książeczki, zawierająca „HISTORYĘ POLSKĄ,“ ozdobiona jest 12 portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwał. opr. (za obie części) 1·80
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1·40
Oddzielnie Historya Polska (czyli część 2-ga) — 60

Procz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski“

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez p. M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3-ciem powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20-tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekście portretami znakomitszych królów polskich i kilkudziesięciomа rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski“ wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach“ 3 złr. 50 cnt. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 cnt. do ceny każdej książki.

Zamówienia uprasza się adresować: Wydawnictwo Czytelni Ludowej w Krakowie, ul. Szewska L. 17.

Prenumeratę przyjmują również Administracye „Reformy“, „Czasu“ i „Gazety Narodowej“.

353 4 5

L. 244.

Konkurs.

W mieście **Zakliczynie** jest do obsadzenia posada **lekarza** miejskiego. Do posady tej przywiązana pensja roczna 150 złr. w. a. i wolne pomieszkanie.

Panowie Doktorzy medycyny zechcą wnieść podania udokumentowane do Urzędu gminnego.

Zwierzchność gminna

Zakliczyn dnia 8 Czerwca 1882 r.

Wincenty Stoy burmistrz.

376 3 3

ZAKŁAD
WODOLECZNICZY
i ŻĘTYCZNY

LIGOTKA

(CAMERAL ELLGOTT)

na Szląsku Austryackim, godzina drogi od stacyi Kolei Koszycko-Bogumińskiej (Cieszyn). Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 Czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu:

Dr. J. Ziembiński.

339 7 12

Kupię kilka centnarów chmielu z r. 1881.

Adres: „G. 100 post. rest. Gorlice“. 331 3 3

ZAKŁAD
WODOLECZNICZY

„Helenenthal“

PENSYA SACHERA.

Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 17·20

Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, miesienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wzlewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*